Nr. 172 — We Lwowie Wtorek dnia 23 Czerwca 1891. — Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 60 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki; we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Peres 8.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit)
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza

Tydzień polityczny.

Lwów 22. czerwca.

Wewnętrzna sytuacja polityczna w Przedlitawji pozostaje pod znakiem — rozpraw budżetowych. Minister finansów, dr. Steinbach uskarżał się wprawdzie, że w ciągu całej rozprawy nie wspominano ani jednem prawie słowem o preliminarzu budżetowym, że natomiast mówiono wyłącznie o polityce. Zdaje nam się jednak, że tym razem żal jego nie jest słuszny i uzasadniony. I my nie należymy do zbyt gorących zwolenników szerokich rozpraw parlamentarnych, zwłaszcza takich, które ze stojącym na porządku dziennym tematem nie mają nic wspólnego. Doświadczenie dotychczasowe nauczyło nas, że na rodzaju rozprawy wiele bardzo kosztują, że natomiast pożytku z nich bardzo mało. Nie mniej jednak w tym specjalnym wypadku zachodzą stosunki wyjątkowe. Tym razem jeneralna dyskusja budżetowa na tle politycznem była rzeczą niezbędną i konieczną. Dlaczego do tegorocznej dyskusji budżetowej większą, aniżeli zazwyczaj, przywiązujemy wagę, dlaczego ją wyróżniamy od wszystkich poprzednich podobnych rozpraw, o tem mieliśmy już sposobność niejednokrotnie mówić. Zmieniona z gruntu sytuacja polityczna, nowy parlament, a w nim nowe ugrupowanie stronnictw, zaniechanie wysłania adresu do korony — oto dostateczne powody, które większą, aniżeli zazwyczaj, musiały skupić uwagę około rozprawy budżetowej, która pierwszą była sposobnością dla parlamentu i dla rządu, aby się opinji publicznej przedstawić w nowej fazie. Trzeba jednemu i drugiemu oddać sprawiedliwość, że ze sposobności skorzystały. Inne naturalnie pytanie, jak ta prezentacja wypadła, czy deklaracje, złożone z najrozmaitszych stron, w zupełności już wyjaśniły zagmatwaną cokolwiek sytuację i czy ona w szczególności wypadła ku zadowoleniu, jeżeli nie całej, to przynajmniej większości opinji politycznej w Przedlitawji. Na razie jedno tylko da się skonstatować. Hrabia Taaffe jest zadowolony, a z nim — niemiecko liberalna lewica.

Rząd niemiecki, a lepiej powiedzieć: cesarz Wilhelm, nie myśli o zawieszeniu broni z Bismarkiem. Historjograf wielkiego człowieka, Poschinger, znalazł przed sobą drzwi tajnego archiwum państwa zamknięte. Właśnie dokończał zbierania zasobów do nowego obrazu, mającego ukazać byłego kanclerza, jako ekonomistę i ministra, działającego na polu ekonomicznem, kiedy nagle zarząd archiwum oznajmił mu, że nadal korzystać z niego nie może. Jest to niewątpliwie cios, wymierzony samemu Bismarkowi. Przy nastroju tak samej wielkości dziejowej, niezadowolonej z rządu i odczuwającej dymisję przeszłoroczną, jako krwawą krzywdę, jak i jej dziejopisa i chwalcy, dziwić się nie można cesarzowi niemieckiemu, że z własnego swego żelaza nie pozwolił mu kuć grotów na siebie. Z zasobów zebranych skorzystałby nietylko p. Poschinger do nowo przygotowanego dzieła, ale i sam książę Bismark do spisywanych obecnie pamiętników, czy też spostrzeżeń nad historją, w której wola jego tak czynną, tak uporną i potężną okazać się umiała. Trudno wymagać od kogoś takiej bezinteresowności, aby działał wręcz przeciwko swemu interesowi, zwłaszcza, gdy przeciwko sobie ma takiego Bismarka, który w walce z nieprzyjaciółmi lubi ich nietylko powalać, ale i deptać. W zakazie nie ma małostkowej zemsty lub zawiści, jest tylko skorzystanie z słusznego swego prawa.

W stosunkach stolicy św. do Francji mnożą się objawy, które zdają się zapowiadać ponowne a trwalsze zbliżenie się stron obu. Do objawów tych zaliczyć wypada z pierwszej strony manifestacje kardynała Lavigerie na rzecz republiki, a z drugiej niezwykle energiczne i stanowcze wystąpienie hr. Montebello w obronie Franciszkanów betleemskich; dalej wymianę grzeczności z okazji wręczenia mgr. Rotelli'emu biretu kardynalskiego i zamierzone nadanie mu orderu legji honorowej. Dziś znów mamy do zanotowania nowy krok ze strony Watykanu i to krok bardzo ważny, który w kołach przeciwników stolicy św. wielką wywołał trwogę. Jest nim świetny — jak twierdzi telegram „Biura Herolda" — artykuł urzędowego *Osservatore Romano*, zatytułowany „Osamotnienie Francji".

„Francja — czytamy w artykule tym — jest osamotniona, ale osamotnienie to nie przynosi jej szkody. Dzieli ona w tem tylko los Kościoła, nad którego więzami czuwają zazdrośnie cesarzowie i królowie, aby nie ponowiły się owe *„gesta dei per Francos"*, które tak często w dziejach świata okazywały mu wielkość Francji i Kościoła. Francja i Kościół walczyć będą i zwyciężać mimo odosobnienia tego i nadal obok siebie. Kościół podaje dziś z całą miłością dłoń pierworodnej swej córze, a przeciwko nienaturalnym związkom inaczej myślących państw podnosi się cudowną siłą przymierze Kościoła z chrześcjańską demokracją."

Artykuł ten zapowiada więc niejako zawarcie zupełnej zgody i przymierza, a to tem więcej, iż pojawia się w chwili, w której nastąpiło pewne oziębienie się stosunków Francji do Rosji i niewyjaśniony dotychczas w swych przyczynach zastój w pertraktacjach Kurji z Rosją. Francuska prasa radykalna i szowinistyczna przyjmie nowy ten objaw pojednawczej polityki Watykanu zapewne z niechęcią i z obawą, za to we wszystkich kołach rozważniejszych wywoła on szczere zadowolenie.

W sprawie trójprzymierza piszą *St. Pet. Wied.* co następuje: Codzień przynosi nam telegraf naprzemian to zaprzeczenie, to potwierdzenie pogłosek o wznowieniu trójprzymierza. Według ostatniej wersji umowa już jest zawarta, ale z pewnemi zmianami. Najważniejszem jest to, że liga pokojowa, dzięki stanowczemu żądaniu nowego premiera włoskiego, margrabiego Rudini'ego, przybiera charakter wyłącznie odporny. Trzy związane przymierzem państwa europejskie podają sobie nawzajem pomoc wojenną tylko w takim wypadku, jeżeli jedno z nich będzie zaatakowane siłą zbrojną. Jeżeliby ta wieść okazała się w istocie prawdziwą, byłoby to oznaką, że p. Rudini'emu udało się skasować punkt, dotyczący udziału Włoch w wszelkich tarapatach Niemiec, punkt, na który mogli się zgodzić tylko tacy hołdownicy potęgi niemieckiej, jak zmarły Manzini i cieszący się dobrem zdrowiem p. Crispi. Austrja jeszcze dawniej odgraniczała się artykułem (drugim) traktatu, według którego bierze ona udział w wojnie w razie napaści na Niemcy nietylko Francji, lecz i Rosji. Rzeczą jest bardzo naturalną, że margrabia Rudini postanowił uwolnić armję włoską ze stanu dodatkowego korpusu armji niemieckiej, który wiecznie musiał być w pogotowiu do udziału w wszelkich wyprawach Niemiec. Ze stanowiska pokoju ogólnego jest i to rzecz dobra, gdyż osłabia zabiegi polityki niemieckiej. Łatwiej jest napaść na kogoś, niż doprowadzić do stanu zaczepnego przeciwnika spokojnego i niemającego usposobienia do zaczepek. Ale wyłącznie z punktu widzenia niemieckiego jest to przedłużeniem obniżania tej przewagi politycznej Niemiec, jaką się cieszyły przed nadejściem „nowej ery." Bardzo być może, że i sam ekskanclerz nieby nie poradził wobec stanowczości margrabiego Rudini'ego, z jaką wystąpił w celu zniesienia poniżającego punktu w umowie pokojowej, pozbawiającego prawa samodzielnych wystąpień armji włoskiej. Ale skoro Bismark nie bierze udziału w rokowaniach, zwolennicy jego i organa prasowe mają, jeżeli nie prawo, to powód, twierdzić, iż „osłabienie ogólnej potęgi Niemiec trwa dalej po dymisji księcia żelaznego", jak było niedawno powiedziane w broszurze „Prusaków." Któżby jednak zaprzeczył, że wzrost tej potęgi doprowadziłby do oczywistego zagrożenia pokoju ogólno europejskiego?"

„Macierz polska" w r. 1890.

Świeżo ogłoszone sprawozdanie z czynności tego, tyle celów ważnych i wielkich mającego towarzystwa w roku ubiegłym, daje pochop do dwu konkluzyj, nie wesołych niestety... Pierwsza każe przypuszczać, że ogół nasz formalnie zobojętniał dla powyższej instytucji i ani w drobnej części nie widać już tego zapału szlachetnego, który towarzyszył jej powstaniu. Druga — acz z przykrością to zapisujemy — składa *nolens volens* część winy, właśnie tego zobojętnienia naszego społeczeństwa dla „Macierzy," na wydział towarzystwa, który od kilku lat zdradza pewne obniżenie dawnej swej energji i ruchliwości, robiąc wrażenie, jak gdyby popadł w naganny kwietyzm.. W czem tkwi właściwa przyczyna tego stanu rzeczy, na razie nie dociekamy; nie chcemy również nikogo specjalnie oskarżać przed krajem o indolencję i choć nierozmyślne, niemniej przeto zdrożne wypaczanie przewodniej idei „Macierzy." Nie możemy atoli pominąć milczeniem faktu smutnego, który z cyfr sprawozdania sam w oczy się rzuca,—a jest nim zastój, że nie powiemy dekadencja pracy towarzystwa, na polu oświaty ludu naszego — nie możemy powtarzamy, gdyż inaczej bylibyśmy słusznie chyba za współwinnych uznawani.

Wstrzymując się dziś od dalszych rekryminacyj, odstępujemy głos sprawozdaniu:

W roku 1890 wydało Towarzystwo zaledwie pięć nowych publikacyj w liczbie 35.000 egzemplarzy, a mianowicie: 1. O Kościuszcze i bitwie Racławickiej. 2. Konie gospodarskie. 3. Lepiej późno, jak nigdy, powiastka. 4. O Stefanie Czarnieckim. 5. Uprawa roślin pastewnych. Prócz tego wydało Towarzystwo, jak lat poprzednich, „Kalendarz Macierzy Polskiej", a pismo ludowe pod tyt: *Niedziela*, miało niespełna 1000 prenumeratorów. Chcąc dla pisma tego zyskać więcej czytelników, zniżono w roku ubiegłym cenę jego z 3 zł. 60 ct., na dwa zł. rocznie. To zniżenie kosztuje „Macierz" 1000 zł. rocznie, bo gdy dawniej udzielała subwencji *Niedzieli* w kwocie rocznej 1500 zł., obecnie widziała się zmuszoną podnieść ten zasiłek do 2500 zł.

Stan obecny wydawnictw „Macierzy" przedstawia się tedy: Z końcem roku 1889 administracja miała w magazynie podręcznym egzemplarzy 14.742. Objąwszy w zarząd magazyn główny, otrzymała 87.883 egzemplarzy. W ciągu roku 1890 przybyło z drukarni Anczyca nakładów dawnych i nowych 37.428 egzemplarzy. Zwroty od delegatów z roku 1890 egzemplarzy 1.501. Zwroty od delegatów z lat poprzednich 129 egzemplarzy. W oprawie było 1499 egzemplarzy. Razem 143.182 egzemplarzy. Rozesłano w roku 1890 egzemplarzy 47.556. Pozostało w magazynie dnia 31. grudnia 1890 r., 95.626 egzemplarzy. — Dochód w roku ubiegłym 8.167 zł. 17 ct., rozchód 6.988 zł. 85 ct. Fundusz żelazny „Macierzy" z końcem ubiegłego roku wynosił 34.134 zł. 70 ct. Książeczki swoje sprzedaje „Macierz polska" po cenie bardzo niskiej. Po wyczerpaniu całego nakładu, wraca się tylko połowa wyłożonych na honorarja autorskie i druk tych publikacyj kosztów, z tej przyczyny musi być Towarzystwo oszczędne w udzielaniu swoich wydawnictw bezpłatnie. Mimo to w poszczególnych a ważnych wypadkach, rada wykonawcza „Macierzy" odstępuje od przyjętej reguły i udziela książeczki swoje czasem bezpłatnie. Jednym z takich ważnych i doniosłego znaczenia był akt złożenia zwłok Adama Mickiewicza w dniu 4. lipca r. z. w podziemiach królewskiej katedry na Wawelu. W uroczystości tej wzięła „Macierz polska" udział przez złożenie na trumnie wieszcza laurowego wieńca, z napisem na wstęgach: „Nieśmiertelnemu twórcy „Pana Tadeusza", do bezpłatnego rozdania pomiędzy uczestników pogrzebu wieszcza, a sprawą tego rozdawnictwa zajęło się na prośbę „Macierzy" krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej.

Jedną z najważniejszych czynności „Macierzy polskiej" w roku ubiegłym był zwołany z jej inicjatywy, zjazd przedstawicieli Towarzystw oświaty ludowej, Kółek rolniczych, redaktorów czasopism ludowych i osób, zaszczytnie znanych z gorliwego zajmowania się sprawami ludu naszego — a to celem wspólnego porozumienia się i naradzenia nad istotnemi, a najpilniejszemi potrzebami umysłowemi ludności wiejskiej. Narada ta odbyła się 20. grudnia roku zeszłego pod przewodnictwem ks. Eustachego Sanguszki, a rezultat jej był ten, że wszyscy zebrani postanowili iść łącznie z sobą ku wytkniętemu celowi, uchwalili wspólnie się wspierać, porozumiewać i wspólnie objaśniać co do wszelkich kwestyj, ze sprawami oświaty ludowej związek mających.

Kuratorem „Macierzy polskiej" jest obecnie ks. Eustachy Sanguszko, marszałek krajowy, jego zastępcą ks. Issakowicz, arcybiskup ormiański. Do rady nadzorczej należą: dr. Józef Majer, hr. Władysław Koziebrodzki, i ks. Andrzej Lubomirski. Zastępcą jest ks. infułat Feliks Zabłocki. Właściwym organem czynnym jest rada wykonawcza — należą do niej: dr. Antoni Małecki (prezes), Leoncjusz Wybranowski (zastępca), Władysław Bełza (sekretarz), dalej pp.: Jan Amborski, dr. Tadeusz Pilat, dr. Tadeusz Skałkowski i Władysław Tyniecki. Rada wykonawcza odbyła w ciągu roku ubiegłego jedenaście posiedzeń.

Zarząd „Macierzy" składa w sprawozdaniu podziękowanie Sejmowi krajowomu, który udzielaną dotąd subwencję w kwocie 3000 zł. podniósł do kwoty 5000 zł. i radzie miejskiej Lwowa, która zakupiła książeczek za 200 zł. Również składa zarząd podziękowanie delegatom Towarzystwa, którzy bezinteresownie, gorliwie spełniają przyjęte na siebie zobowiązania.

Parę trafnych rad pod adresem zarządu podaje *N. Reforma*, która — dodajemy w nawiasie — również wyraża się z odcieniem żalu i troski o niebezpiecznym dla „Macierzy" zastoju w zabiegach jej wydziału, które powinneby mieć na oku nietylko ustawiczne rozszerzanie wydawnictw, ale i przysparzanie ludowi naszemu jak największej ilości dziełek treści pouczającej i w ogóle lud ten oświecającej. Oto co pisze kolega nasz krakowski:

Kończąc sprawozdanie z czynności „Macierzy Polskiej", zwracamy uwagę zarządu na nauczycieli ludowych, jesteśmy bowiem pewni, że wszyscy chętnie przyjmą na siebie obowiązki delegatów. Towarzystwo, zawdzięczające swój byt Sejmowi, ma nawet po części prawo udać się z powyższą prośbą dla tych, którzy bezpośrednio z ludem się stykają i nad nim pracują. Każda szkoła powinna mieć na sprzedaż książeczki „Macierzy", a nauczyciele powinni zachęcać włościan do kupowania tychże. Stu czternastu nauczycieli, którzy już obecnie są delegatami, są najlepszą do zarządu wskazówką, że całe nauczycielstwo ludowe podejmie się wspólnej pracy, a wtenczas i plony będą stokroć piękniejsze i oświata ludu, tak obecnie powoli postępująca, posunie się naprzód szybko i widocznie. Prawie pewni jesteśmy — powtarzamy jeszcze raz, że chyba się nie znajdzie ani jeden nauczyciel, ani jedna nauczycielka, którzyby odmówili pomocy towarzystwu, gdy o nią będą proszeni. Dalej mógłby zarząd zwrócić uwagę na wszystkie już istniejące, albo nowo-zawiązywane „Kółka rolnicze", czytelnie i bibljoteki. I tu wszędzie znajdą się ludzie, którzy przyjdą z pomocą „Macierzy Polskiej". Więcej energji, a przy dobrych chęciach, których nie zapoznajemy, towarzystwo Krajewskiego stanie się prawdziwą „Polską Macierzą".

Korespondencje.

Buda-Peszt 17. czerwca.

(Zdanie posła. — Upaństwowienie linji kolejowej. — Wynik spisu ludności w stolicy. — Węgierska prasa o banicji żydów. — Biskup o braciach ściganych — i o nich trochę prawdy. — Sekty religijne. — Z miasta. — Elektryczny tramwaj i oświetlenie. — Strejk. — Pan Szybalski w Peszcie.)

Właśnie przed kilku dniami miałem sposobność rozmawiać z jednym z posłów parlamentu, który należąc do stronnictwa rządowego, ustąpił przed rozprawą, obecnie w izbie prowadzoną. Zapytany tedy przezemnie o zdanie co do sprawy, wszystkie umysły na Węgrzech dzisiaj zajmującej, odpowiedział mi: „Nastały dla Węgier ciężkie czasy! Dawniej mieliśmy jednego Tiszę, który się na nikogo nie oglądał i rządził, jak sam chciał, ale był mimo to człowiekiem przystępnym i słuchał rad innych, zanim swoje zrobił — dziś mamy trzech Tiszów, (Koloman, Ludwik i syn Kolomana, Stefan), siedmiu samodzielnych ministrów — i magnata absolutystę, Szapary'ego. Co Tisza przeprowadzić się wahał, to Szapary z dumą arystokraty i z butą wielkorządcy przeprowadza. Uszczupla nam rząd dzisiejszy systematycznie prawa autonomiczne i wolność obywatelską. Zły jest system rządów w komitacie dzisiejszym — ale ten komitat jest polityczną świątynią, w której obywatele naszego państwa najpierw z patrjotycznymi obowiązkami obywatelskimi w obec ojczyzny się oswoili i do nich nawykali. Nacisk rządu na przyszły komitat i gminę okuje prosty, a zdrowy rozum obywatelski i patrjotyczną myśl w kajdany — i będzie mógł, jeśli tylko zechce — a o tem wątpić nie należy — zestawić sobie parlament, jaki tylko zapragnie. Ja wystąpiłem z klubu, bo moja patrjotyczna dusza nacisku partyjnego nie znosi." „Wierz mi pan" — mówił mi dalej wzruszony do żywego poseł — „co raz to więcej nasze ministerstwo nagina swe ucho w stronę Wiednia." Tyle powiedział mi poseł, który swoje stanowisko w obec ustawy silnie i dobitnemi słowy zamarkował przed izbą, nie szczędząc nagan rządowi ku powszechnemu zdumieniu.

Jak wam wiadomo, rząd węgierski podpisał umowę, mocą której przejmuje na własność państwa węgierskiego wszystkie linje, leżące w granicach państwa, od towarzystwa uprzywilejowanej austrjacko węgierskiej kolei. Kontrakt już podpisany. Ja dodaję tylko z mojej strony krótko zestawioną notatkę, dotyczącą warunków i szczegółów kontraktu. Cała sieć linij w granicach państwa węgierskiego, cały tabor kolei żelaznej, ruchomy inwentarz, wagony, maszyny, warstaty, zabudowania, dworce, zabudowania robotników i budynki, będące własnością towarzystwa, przechodzą na własność węgierskiego państwa od 1. styczuia 1892 roku za sumaryczną kwotę 10,665.000 zł., spłacanych przez lat 75 z rzędu w półrocznych ratach po 144.372 zł. 50 ct. Minister Barosz zamierza po objęciu w posiadanie rzeczonych linij, dotychczasowy dworzec austrjacko węgierskiej kolei obrócić na użytek wyłącznie przyjeżdżających do Budapesztu, a centralny dworzec węgierskiej kolei państwowej użyty będzie dla wyjeżdżających z Budapesztu. Trzeba przyznać projektowi bardzo praktyczny pomysł.

Według ostatniego spisu ludności, dokonanego w Budapeszcie, liczba mieszkańców stolicy wynosi 506.384 dusz, z wliczeniem w tę cyfrę 14.147 osób załogi wojskowej, tu stacjonowanej. Czyli, że w Budapeszt ma stałych i niestałych mieszkańców bez wojska 492.237. Bliższe szczegóły jeszcze niewiadome.

Węgierska prasa ciągle nawołuje do akcji ratunkowej dla banicją dotkniętych żydów w Rosji. Nawet biskup kościoła reformowanego w Komarnie, Karol Pap, w osobnej odezwie, bardzo chrześcjańskim duchem miłości bliźniego owianej, wzywa do wspólnej akcji wszystkich chrześcjan na Węgrzech, celem złagodzenia doli nieszczęśli-

---

8)

Zięciowie domu „Kohn et Cie".

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

Tom II.

(Ciąg dalszy)

Ale pani Kohn inaczej się zapatrywała na tę kwestję. Zagadnęła męża!

— I wobec tego, wobec tych podłości, które nas ciągle spotykają ze strony tego świata, ty pragniesz koniecznie Korońskiego za zięcia, który dziś nam już daje przedsmak tych oburzających nikczemności, jakie będziemy musieli połykać..

Kohn pąsowiał i przypatrywał się żonie, jakby jakiej nowej kobiecie. Od niejakiego już czasu była wzburzoną i rozdrażnioną.

Obróciła się do Witolda.

— Czy uwierzysz — zawołała — że od tygodnia już trwają targi...

Kohn zbladł i chciał przerwać, ale żona mu nie dała i dalej mówiła.

— Koroński, który był codziennym gościem, przestał bywać, pani Korońska.. ach!..

Urwała. Wzburzenie tłoczyło jej łzy do ócz i tamowało w gardle głos.

— Kobiety! — mruknął Kohn i oddalił się w drugi koniec salonu, sam mocno rozdrażniony.

Zapytał Łęckiego:

— A ty, mój drogi Witoldzie? jakież twoje zdanie.

Witold oburzony więcej tem, czego się domyślał, niż tem, co słyszał, odparł krótko:

— Jest to ostatni z moich znajomych w świecie warszawskim, którego bym pragnął na męża dla siostry mej żony, ale...

Nie dokończył.

— Ale co? mów! — podchwycił bankier.

— Według mnie, rozstrzygnięcie zależy od Leny.

— Ależ ty nie wiesz — zawołała pani Kohn — do jakiego stopnia Lena pragnie być hrabiną!

Chciała mówić dalej, ale mąż jej przerwał:

— Nie mówmy o tem — mówił poważnie — są to rzeczy głęboko psychologiczne i zeszliśmy na manowce, roztrząsając je.

Witold z zaciekawieniem przypatrywał się teściowi, który rzadko wyjawiał swoje rzeczywiste poglądy na rzeczy światowe.

Kohn dalej ciągnął.

— To są nieszczęścia naszej socjalnej pozycji.

Obrócił się do żony i zapytał:

— Czy cię nie boli wypadek, jaki ze strony głupiej Paryskiej, o którym mówić nie warto, spotkał twe dzieci?

Pani Kohn skinęła głową, a bankier dodał:

— I mnie także.

Oddalił się, jakby więcej o tem mówić nie chciał.

Witolda wprawiły w zadumę słowa bankiera, jak i ton ich. Opuściwszy głowę, wpatrywał się w deseń posadzki, a czuł, że w mózgu jego zapanowuje nieład. Zdawało mu się, że on i pani Kohn i teść jego, każdy z osobna ma rację.

Wtem dwoje drzwi naraz się roztworzyło. Jednemi weszły Marja i Lena, zarumienione widocznie po żywej i drażliwej dyskusji.

W drugich stał lokaj w pończochach i meldował tonem proroka:

— Książę Swiatopełk do Jaśnie pana.

Kohn spąsowiał, podbiegł do lokaja i zawołał.

— Prosić!

Powrócił napowrót, jakby oszołomiony, i zapytał cicho Marji.

— I co?

Pani Łęcka ruszyła ramionami ruchem niecierpliwym, mówiąc:

— Ależ! nie ma o czem myśleć... pragnie go, jak zbawienia... a ręczę, że serce małą odgrywa rolę.

Kohn wybiegł, a oczami za nim powiodła Lena, której czarne oczy pałały, jakby namiętnością próżności, tyle w nich było ognia, a tak mało uczucia, czy rozmarzenia.

— Będę Korońską! nie Łęcką! — myślała w duszy, a serce jej gwałtownie biło.

Długie panowało milczenie, prawie niczem nieprzerwane, aż do powrotu ojca rodziny.

Wszedł on rozpromieniony, czerwony więcej, niż kiedykolwiek od dni kilku i stając nienaturalnie w pośrodku salonu, zawołał:

— Koroński oświadcza się o rękę Leny.

Milczenie było odpowiedzią. Wszystkich oczy powoli kierowały się na Lenę, która drżąca cała, uradowana, ale zimna, bynajmniej nie rozrzewniona stała.

Kohn podsunął się się do niej.

— Leno moja! — zawołał — wprowadzając cię w świat, powiedziałem ci, że twój wybór będzie moim wyborem, że...

— Możeby się Lena namyśliła, może wstrzymać się z odpowiedzią — zauważyła matka, która wstała i wyglądała przejętą ewenementem, choć go, jak wszyscy, oczekiwała.

Wtedy Lena zbliżyła się do ojca i rzucając mu się na szyję, zawołała.

— Ja już od pół roku się namyśliłam.

Kohn rozczulony widocznie, uściskał ją milcząc, a poszeptawszy słów kilka z żoną, wyszedł.

Wrażenie tej sceny było przykrem.

Marja przypatrywała się Lenie i przypominała sobie swoje niedawne przejścia w tych samych okolicznościach.

Jakże ona była szczęśliwą, jakże łzy jej do ócz się cisnęły.

— Czemuż Lena nie płacze, czemuż matka nie płacze — myślała.

Lena, jakby ją ci świadkowie jej tłumionych uczuć żenowali, wyszła do przyległego salonu

Pospieszyła za nią Marja, zbliżyła się do niej, chciała ją objąć w swoje ramiona i wywołać płacz. Sądziła bowiem, że ściśnięte jej serce przeszkadza łzom w wydobyciu się, a wiedziała, jak łzy często są potrzebą radości, czy szczęcia

— Leno moja! — zawołała i wyciągnęła do niej swe ręce.

Ale Lena nie rzuciła się w te gorące objęcia, tylko uśmiechając się z dziwnym wyrazem, szepnęła i dobitnie i wyzywająco.

— A co? nie mówiłam zawsze, że będę hrabiną.

Pani Łęcka aż zadrżała. Zimno jej się zrobiło po całem ciele, nagle gorąco palące jej twarz uczuła.

Cofnęła się z prestrachem, a równocześnie szybkością błyskawicy przypomniała sobie, że w dzieciństwie zawsze się spierała z Leną, robiącą śmiałe projekta na przyszłość, iż nie będzie hrabiną.

— Czyż to możebne? czyż to możebne? — szeptała.

Nagle z przestrachem, z trwogą w wyrazie twarzy, zbliżyła się do siostry i wybełkotała.

— Więc dla tego? Leno! ty jeszcze jesteś dzieckiem! ty nie wiesz... jakże w takiej chwili można nawet żartami mówić takie rzeczy.

Lena się obrószyła.

— Ja nie żartuję! Nie pamiętasz, przecież zawsze ze mną się kłóciłaś...

— Ależ Leno!

— Daj mi pokój — przerwała Marji siostra — wiem, co robię i co mówię. Za cztery miesiące będę *comtesse* Korońska, *voila!* Czy pamiętasz na tym balu dziecinnym u Kinszteinów, co mi powiedziała Zosia Kinsztein *à propos* Landesbergównej, która wychodziła za...

Marja się zamyśliła. Przypomniała sobie. Słabo jej się zrobiło.

— Leno! — zawołała.

Młodsza panna Kohn zaśmiała się głośno.

— Oto moja odpowiedź. Czekałam na nią lat ośm. Ah! czuję jeszcze gorąco mej twarzy. Koroński równie dobry, jak Tarłowski, a przecie lepszy od... hahaha!

Pani Łęcka upadła na fotel i zadumała się, podczas gdy siostra jej gorączkowo chodziła po pokoju.

Nagle zagadnęła tonem poważnym.

— Żebyś wiedziała, moja droga, jak wobec prawdziwego szczęścia maleją te próżności światowe. Z jaką pogardą patrzymy na te cierpienia naszej pychy, gdy...

Lena machnęła ręką.

— A! ty byłaś zawsze marzycielką i tkliwą, jak pomadka. Ja nie! ja nie chcę takiego szczęścia, jak twoje w Zyblówce... cały rok z kurami i gdzieś za światem!

Marja umilkła, wstała i powróciła do salonu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wym wygnańcom, co naturalnie żydowska prasa budapeszteńska z wielkiem uznaniem podnosi i stawia jako przykład duchowieństwu katolickiemu, nawołując je, by nie dopuszczało się odstępstwa, ale uderzyło w „wielki dzwon“ na ratunek i z ambon i kazalnic głosiło o nieszczęściu, jakiego doznają w Rosji „nasi najserdeczniejsi,“ skazani na wygnanie!

Pester Lloyd oburza się na Pragę za to, że się w niej odbywać mają z okazji wystawy, jakieś „sławiańskie“ meettingi i zjazdy — a z oburzenia zżymał się i dąsał — gdy posłyszał od wiedeńskiej *Freie Presse*, że hr. Ignatiew ma zawitać do „Złotej Pragi“ — celem pohałasowania trochę na temat pansłowiańskiego braterstwa ludów. Jakiś dobroduszny widocznie Czech odpisał *Pester Lloydowi* na uspokojenie — że o projekcie przyjazdu Ignatiewa do Pragi nie słyszeli w Pradze i że tylko mają przyjechać Polacy i „Sokoły“ polskie na zjazd „sokoli“ — co już samo najlepszym dowodem, że gdyby Ignatiew miał być w murach Pragi, to wrogo Rosji usposobieni Polacy, wiedząc o tej wizycie, niewątpliwie nie przybyliby do Pragi, którą o swoim przyjeździe zawiadomili. Nie taki ten słowiański djabeł straszny, jak go maluje *Pester Lloyd*, bojący się więcej o Słowian, węgierską monarchję zamieszkujących, niż o Pragę i jej wewnętrznego ducha.

Ciekawych kilka szczegółów o powstających sektach religijnych w Peszcie i ich kaplicach, podam czytelnikom w przyszłym liście. Dziś z życia miejskiego notuję, że magistrat tutejszy rozpisał ofertę na oświetlenie elektryczne miasta i „Burgu“ królewskiego. Znana jest arcypiękna panorama nad Dunajem od strony Budzina z widokiem na Peszt i w górze wznoszący się zamek królewski, otoczony dokoła zielenią. Panorama ta oświetlona elektrycznie, niewątpliwie zyska jeszcze na uroku, a szerokie ulice miasta także ładniej będą się prezentować, niż dotąd, przy nędznem oświetleniu gazowem. Gdy już mówię o elektryczności i o wszystkiem, co z nią ma związek, dodać muszę, że szyny pod tramwaj elektryczny, łączący bezpośrednio lasek miejski z miastem przez ulicę królewską, już są ułożone i że dyrekcja tramwaju niebawem tę linję odda do użytku publicznego, a jednocześnie podała petycję do magistratu o koncesję na zaprowadzenie elektrycznego tramwaju na ulicy Andrasy'ego. Wspaniały bulwar ten wkrótce ma posiadać uregulowaną komunikację z innemi odnogami tramwaju elektrycznego, już dziś prawie całe miasto przebiegającego.

Mieliśmy ciekawy strejk właścicieli omnibusów, czyli wehikułów. „Boże odpuść“ — strejkować zaczęli ale i prędko skończyli. Policja kazała pozamieniać konie wychudzone i wymęczone na lepsze i to w przeciągu 48 godzin. To rozporządzenie wowołało strejk rzeczony — ale krótkotrwały — konie zamieniono na tłuściejsze — ale na ślepe kompletnie i co ciekawe, że 54 kursujących omnibusów dwukonnych ciągnie pomieście tam i z powrotem 108 — jakby umyślnie oślepionych koni. Czy one boją się światła dziennego, czy może im oczy powybijano, ażeby te najbiedniejsze stworzenia omnibusowego przedsiębiorstwa nie potrzebowały patrzeć na oblicza tych, którzy niby ludźmi są, a znęcają się nad biednemi koniskami bez wszelkiego miłosierdzia. Oto macie coś z życia stolicy.

Jubileuszowej uroczystości 150 letniej rocznicy 32 pułku Marji Teresy, urządzonej przez miasto w asystencji arcyksięcia Karola Ludwika i jego małżonki, opisywać nie będę, bo było to czysto wojskowe święto, sztywne formą militarną — a poruszone trochę tylko kilku obywatelskimi toastami bankietowymi.

Wczoraj pan Szybalski, legjonista polski z 48 roku na Węgrzech, wręczył panu Pulszkiemu, kustoszowi tutejszego muzeum narodowego, album pamiątkowe, zawierające w sobie 116 fotografji bądź zmarłych, bądź żyjących jeszcze uczestników pamiętnych walk na Węgrzech. Album bardzo się podobało Węgrom. *Pobóg.*

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Członek Wydziału krajowego, dr. Damian Sawczak, wyjechał w sprawach urzędowych do Krakowa. — Ks. biskup Pełesz, nowomianowany biskup przemyski, był w sobotę na prywatnej audjencji u cesarza i złożył w jego ręce przysięgę. Podczas przysięgi obowiązki świadków pełnili najwyższy podkomorzy hr. Trauttmansdorf i minister wyznań i oświaty dr. Gautsch.

Nekrologja. Wincenty Ostafiński, emer. kasjer jeneralny dóbr śp. Alfreda Potockiego w Kurowicach, zmarł w Stanisławowie przeżywszy lat 73.— Ks. Józef Drzewiecki, b. prokurator w seminarjum duchownem w Poznaniu następnie podczas walki kulturnej rezydent w Poznaniu, spieszący wszędzie z pomocą duchowną, znany mianowicie z prac kapłańskich w kościele Bożego Ciała, po ukończeniu walki kulturnej od r. 1886 proboszcz kąkolewski w dekanacie śmigielskim, z której to posady na początku roku bieżącego dla słabości zdrowia zrezygnował i jako emeryt znowu w Poznaniu przebywał, zmarł nagle d. 18. bm. w Bagateli pod Ostrowem u księcia Karola Radziwiłła. Nieboszczyk urodził się w r. 1838, święcenie kapłańskie otrzymał w r. 1864.

Kalendarz. Wtorek (23.): Zenona B. Wschód słońca o godzinie 4. minut 5, zachód o godzinie 7. minut 58.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na cietrzewie, głuszce.

Mianowania. Profesor Feliks Gryziecki został mianowany zwyczajnym profesorem na uniwersytecie lwowskim dla austr. prawa karnego i procedury karnej. — Tadeusz Gromnicki został mianowany zwyczajnym profesorem prawa kanonicznego w uniwersytecie krakowskim.

Odznaczenia. Emerytowany adjunkt powiatowy Jędrzej Tinz otrzymał złoty krzyż zasługi z powodu przeprowadzonej rozprawy emigracyjnej w Wadowicach, zaś Janowi Lipce, przewodniczącemu w tym procesie, drowi Ogniewskiemu, oskarżycielowi i Józefowi Sułkowskiemu, sędziemu śledczemu, zostało wyrażone cesarskie uznanie.

Do ks. arcybiskupa Issakowicza udała się w niedzielę popołudniu deputacja młodzieży, celem wręczenia mu adresu. Przybyli w liczbie kilkudziesięciu akademicy z młodzieżą rękodzielniczą, tudzież grono pań w ślicznych strojach narodowych i kilku starszych panów, poczem prezes Czytelni akademickiej p. Krczek przemówił w gorących słowach do dostojnego pasterza, podnosząc, że całe społeczeństwo polskie, przedewszystkiem zaś żywiej czująca część jego — młodzież — zawsze wysoko ceniła patrjotyzm ks. arcybiskupa Issakowicza, który tak często stwierdzał słowem i czynem, wzruszona zaś udziałem jego w świętej dla młodzieży rocznicy 3. maja, podczas gdy inni trzymali się z dala — składa mu adres ten, jako słaby dowód tego uznania i czci, jakiem jest dlań przejętą, „nietylko bowiem dobrym sługą Kościoła, ale i dobrym synem Ojczyzny jesteś Najprzewielebniejszy Arcypasterzu!“

Ks. arcybiskup, widocznie wzruszony odpowiedział z przedziwną skromnością dziękując za ten „niezasłużony objaw miłości ze strony młodzieży“. „Nie uczyniłem nic takiego, coby mi za taką wielką zasługę miało być poczytanem. Zanosiłem moje niegodne modły do przedwiecznego o lepszą przyszłość dla naszej ojczyzny; dobry sługa kościoła świętego musi być dobrym synem ojczyzny, starałem się o wypełnienie tych moich obowiązków, jak je każdy prawy obywatel spełniać był powinien. Owację dzisiejszą przypisać mogę nie sobie, ale waszym dobrym sercom, kochana młodzieży. Przyjmijcie więc odemnie, starca, nad grobem stojącego, kilka rad na drogę życia“, — mówił dalej szanowny pasterz, prawiąc o obowiązkach obywatelskich, których poczucie powinna młodzież w sobie już teraz wyrabiać i umacniać. Następnie błogosławił ks. arcybiskup zebranych.

Zmiana godzin urzędowych nastąpiła w tutejszym magistracie. Obecnie urzędowanie odbywa się od godziny 9 rano do 3 popołudniu. W godzinach popołudniowych biura są zamknięte.

Dar. Wacław hr. Baworowski złożył w prezydjum magistratu nagrodę, wygraną na tegorocznych wyścigach lwowskich w wysokości 500 zł. na rzecz ubogich miasta Lwowa. Za ten hojny dar prezydent miasta składa uprzejme podziękowanie.

Kolonja wakacyjna dziewcząt. Komitet, zajmujący się kolonjami wakacyjnemi dla dziewcząt, wydał następującą odezwę: „Ktoby przyjął w imię moje jedno z tych maleńkich...“

Odezwa nasza, napisana pod tem hasłem w roku zeszłym, odniosła nadspodziewanie pomyślny skutek. Do komitetu zgłosiło się tylu zacnych obywateli wiejskich, gotowych przytulić do siebie biedne dziewczątka miejskie, że można było umieścić 29 kolonistek w domach prywatnych, gdzie im wszystkim było tak dobrze i swojsko, i taką troskliwą otaczano je opieką, jakby należały do rodziny. Dlatego wypisujemy i w tym roku te same słowa Chrystusowe na czele naszej odezwy i prosimy, żeby kto może i ma dobrą wolę, raczył przyjść w pomoc komitetowi i przyjął pod swoją strzechę jednę lub dwie z tych biednych dziewczątek, które po całorocznej pracy szkolnej wśród niedostatku w domu potrzebują orzeźwić się i odżywić na świeżem powietrzu wiejskiem, w otoczeniu ludzi życzliwych i umiejących współczuć z biednymi, pozbawionymi najniezbędniejszych warunków do utrzymania zdrowia.

Przekonani, że odezwa nasza tegoroczna znajdzie równie żywe współczucie, jak zeszłoroczna w szlachetnych sercach, na których krajowi naszemu nigdy nie zbywało, donosimy, że koszta na podróż dziewczynek pokrywa komitet i prosimy adresować zgłoszenia do przewodniczącej komitetu kolonij wakacyjnych dla dziewcząt, W. Niedziałkowskiej, ul. Jagiellońska l. 7, najpóźniej do 1. lipca.

Nowa instytucja. W sobotę odbyło się posiedzenie rady zawiadowczej banku krajowego, na którem uchwalono założyć towarzystwo handlowe na wzór węgierskiego. Będzie to towarzystwo akcyjne, mające za zadanie eksploatować przemysł naftowy, podejmować się dostaw dla armji, monopolu solnego od rządu itp., z wykluczeniem wszelkich interesów bankowych. Wypuszczonych zostanie 2500 akcyj po 1000 zł. Prezesem będzie dyr. Zima, a do rady zawiadowczej wszedł między innymi dr. Juljan Dunajewski, komitet wykonawczy zaś stanowią dyr. Marchwicki i Zgórski, jakoteż Stan. hr. Badeni.

Wycieczka „Sokołów“ do Pragi. Po legitymacje od godziny 5. do 8. wieczór może zgłosić się każdy, nawet nie będący członkiem „Sokoła“, kto chce jechać do Pragi, lub choćby tylko do Krakowa, do kancelarji Tow. gimn. „Sokoł“. Jadący tym pociągiem korzysta z 50 proc. opustu z cen jazdy na całej przestrzeni i może wracać w przeciągu dni 14 każdym pociągiem, z wyjątkiem pospiesznych.

Cena jazdy ze Lwowa do Krakowa i z powrotem: II. kl. 12 zł. 43 ct., III. kl. 6 zł. 46 ct.; z Krakowa do Pragi i z powrotem: II. kl. 18 zł., III. kl. 9 zł. 50 ct. Odjazd ze Lwowa 26. czerwca w piątek (według zegaru peszteńskiego), z głównego dworca, o godzinie 11. min. 50 w południe; z Krakowa (według czasu pragskiego) o godz. 12 min. 30 w nocy, przyjazd do Pragi o godz. 30 min. 40 poł. w sobotę.

Na każdej stacji kolei Karola Ludwika nabywa się bilety w kasie kolejowej, ewentualnie także legitymacje u gospodarzy wycieczki, którzy, jako odznakę, będą mieli przepaskę amarantowo białą na lewem ramieniu. Wyjeżdżający ze Lwowa nabywają bilety z Krakowa do Pragi w „Sokole“. Pomieszkanie dla wszystkich Sokołów bezpłatne; osoby, nie należące do „Sokoła“, mogą otrzymać także pomieszczenie za zgłoszeniem się do wystawowego biura kwaterunkowego („Ubytovaci kancelarz vystavni — Rynek staromestki 33) za cenę 1 zł. przeciętnie za dobę.

Aby ułatwić warunki pobytu, wyjeżdża 23. bm. do Pragi delegat, który przyjmuje pośrednictwo w zamawianiu pomieszkań itp. ułatwień, pod adresem „Redakcja „Sokoła“ — dla dra Ksawerego Fiszera w Pradze“.

Dotychczas liczba uczestników wynosi przeszło 200 osób, między któremi 40 pań. Sokołów umundurowanych 160.

Wakujące posady. Magistrat ogłasza, że wakują posady, a mianowicie:

Posada woźnego ewentualnie pomocnika manipulacyjnego przy urzędzie cementniczym w Krakowie, z terminem podań do 29. czerwca 1891; posada portiera przy fabryce tytoniu w Zabłotowie, z terminem podań do 10. lipca rb.

Oprócz tychże, wakuje wiele innych posad służbowych i kancelaryjnych, zastrzeżonych dla wysłużonych podoficerów, jednakże po za granicami kraju, a mianowicie: w Austrji, Czechach, na Morawie itd.

Bliższą wiadomość, co do warunków kwalifikacji i dotacji, powziąć można w biurze IV. departamentu magistratu.

Objad na 20 osób odbył się onegdaj u arcyks. Rainera w „Grand-Hotelu“ w Krakowie. Z wojskowości byli na objedzie: komendant korpusu fmp. Krieghammer, komendant twierdzy fmp. Cziczarz, dalej jenerałowie i samoistnie komenderujący wyżsi oficerowie. Z naczelników władz uczestniczyli: delegat Kuczkowski i dyrektor policji dr. Korotkiewicz. Zaraz po objedzie wyjechał arcyksiążę do Izdebnika, zkąd z powrotem przejechał onegdaj przez Kraków do Wiednia.

Germanizacja. „Stowarzyszenie kredytowe w Haliczu“ używa dotychczas niemieckiej pieczątki. Widocznie Towarzystwu temu nie musi się w Galicji dobrze powodzić, kiedy nie znalazło dotychczas funduszu na sprawienie sobie pieczęci z napisem polskim.

Na VI. zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie przybędą także lekarze czescy. Mianowicie sekcja matematyczno-przyrodnicza Akademji umiejętności w Pradze czeskiej, uchwaliła wysłać na zjazd swych reprezentantów, mianowicie prof. Raymanna i docenta Chodounsky'ego; prócz tego lekarze czescy przybędą do Krakowa d. 16. lipca wieczorem w licznym poczcie. Obaj delegaci czeskiej Akademji wygłoszą odczyty: w sekcji chemicznej dr. Raymann (*Chemicko-biologické studie* i *Optické konstanty rhaumosy*); w sekcji farmakologicznej docent dr. Chodounsky (*K fytiolog učinku nekterých derinatu benzolovych*).

Burza. Z Turzego piszą do nas pod d. 21. bm.: Po ciągłej, już parutygodniowej słocie, z prawdziwą radością powitali gospodarze tutejszej okolicy w dniu 20. tego miesiąca wypogodzone niebo i ciepłe słońce; lecz uciecha ta niedługo trwała, bo koło południa dał się słyszeć daleki odgłos grzmotów, a czarne złowrogie chmury co raz bliżej gromadziły się nad okolicą naszą i około drugiej godziny z tych czarnych chmur wysypał się grad wielkości orzechów laskowych, między którym znajdowały się bryły lodu wielkości jaj kurzych i grad ten zniszczył plony, o ile mi do tej pory wiadomo, gmin Swidnika, Niedzielny, Turzego i Zdzazny. Nad gruntami, zniszczonymi przez grad i łąkami, zamulonemi przez wylew wody, lud tutejszej okolicy rozpacza, nie wiedząc, czem siebie i bydło swoje wyżywi.

Złote wesele. Z Jezierny piszą do nas pod d. d. 21. bm.: Piękna uroczyść złotego wesela odbyła się dziś w tutejszej gr. kat. cerkwi. Małżonkowie Jan i Anna Nebelscy po 50 letniem pożyciu, otoczeni gronem rodziny, t. z. dzieci, zięciów, synowych i wnucząt, otrzymali ponownie błogosławieństwo kościoła na dalszą wspólną drogę życia. Rozrzewniający był to widok patrzeć na dwoje staruszków, którym dwoje ślicznych wnucząt, ubranych w bieli, jako drużki asystowało — odbierających z rąk kapłana błogosławieństwo, to też wszyscy obecni byli aktem tym rozczuleni. Oboje staruszkowie zdrowo i czerstwo się trzymają, pomimo, że on liczy 83, a jego połowica 70 lat życia i kto wie, czy nie będą jeszcze djamentowe wesele obchodzić.

Na karę śmierci przez powieszenie, skazany został w Czerniowcach wieśniak, Maftej Mojesa, który wspólnie ze swoją kochanką, Aksenią Daniluk, zamordował jej męża, Semena Daniluk. Po zamordowaniu Semena, dobrana para kochanków wrzuciła trupa do Prutu. Aksenię Daniluk za współudział w zamordowaniu męża, skazał trybunał na ośm lat ciężkiego więzienia.

Szybka depesza. Jeden z prenumeratorów naszych donosi nam, że telegram bardzo ważny i terminowy, nadany w Cieszanowie 19. czerwca o godz. 9 rano, otrzymał w Rawie dopiero o podz. 4 popołudniu. No, no, wcale prędko, jak na przestrzeń ze Lwowa do Rawy!...

Dyfterja i krwawa biegunka panuje nagminnie w okolicy Sołotwiny. Dotychczas zachorowało kilkanaście rodzin.

Widowiskiem niezwykłej sceny była ubiegłej niedzieli kawiarnia p. Bassa w Stanisławowie. Oto, około godziny 4. popołudniu, pewien kapitan artylerji wjechał na koniu do... pierwszego pokoju kawiarni... Donosi o tem *Kurjer Stan.*

Pielgrzymka do Częstochowy. Ktoby chciał wziąć udział w pielgrzymce do Częstochowy, która wyruszy z Krakowa dnia 23. lipca br., powinien zawczasu postarać się o paszport, wizowany przez konsula rosyjskiego, albo o kartkę 14-dniową, zaopatrzoną stemplem na 15 ct. Pożądanem jest, aby, o ile możności, biorący udział w pielgrzymce zaopatrzeni byli w paszporty, gdyż tylko tym sposobem można uniknąć przeszkód, stawianych przez władze rosyjskie.

Wygnanie. Sądy rosyjskie w Warszawie skazały na wieczne wygnanie z granic państwa, a w razie powrotu, na osiedlenie w Syberji: ks. Alfonsa Mikołaja Krajewskiego, lat 49; Alfreda Gejzlera, lat 32; Zygmunta Atanazego Gawareckiego, lat 62; i Jana Sitkowskiego, lat 30.

Jubileusz lekarza. Donoszą z Czerniowiec d. 20. bm.: Deputacja bukowińskiego Tow. lekarskiego, pod przewodnictwem swojego prezesa, dr. Röhmera, wręczyła wczoraj czcigodnemu jubilatowi, dr. Załozieckiemu, adres wystosowany z powodu tegoż jubileuszu. Wieczorem odbyła się w sali hotelu Centralnego wspaniała uczta na cześć jubilata. Dłuższą mowę wygłosił radca rządu, dr. Kluczenko, na cześć solenizanta toastował dr. Röhmer, dr. Mayer zaś na cześć rodziny, poczem rozbrzmiewał jeszcze długo cały szereg toastów, wznoszonych przez kolegów, którzy prawdziwie po koleżeńsku uprzyjemnili dzień pamiątkowy szanowanemu druhowi. Oprócz lekarzy z miasta i prowincji, uczestniczyli w bankiecie także aptekarze.

Biskup sufragan przemyski, ks. dr. Jakób Glaser, objeżdżał w tych dniach dyecezję. Z pobytu jego podaje *Gaz. Rzesz.* kilka ciekawych i wzruszających faktów. I tak, w Strzyżowie, zwidzając szkołę ludową, zapytał ks. biskup jednej z dziewcząt, jak opiewa czwarte przykazanie, a gdy ta odpowiedziała, wyjaśnił dzieciom, że czwarte przykazanie nietylko nakazuje czcić i szanować rodziców, lecz także i starszych, nauczycieli swych, którzy wszelkiej usilności i pracy mozolnej dodładają, aby was dziatki kochane wyuczyć potrzebnych wiadomości i byście byli uczciwymi. Zapamiętajcie sobie, rzekł dostojny gość, mą bytność u was kochane dziatki i pamiętajcie całe życie to, czego się w szkole nauczycie, abyście wypełniały ściśle przykazania Boże i kościelne, a będziecie szczęśliwe“.

W Niebylcu znów, w drugi dzień pobytu w tem mieście, ks. biskup w przemowie do licznie zgromadzonych parafian wyraził swoją wdzięczność tutejszym mieszczanom, mianowicie: organiście Klimkiewiczowi i rzeźnikowi Dobrowolskiemu, a to z następującej przyczyny: Mając lat 16, przechodził jako student dwa razy przez Niebylec — i tu nader gościnnie u wspomnianych mieszczan był podejmowany, a nawet nocował u nich dla spóźnionej pory. Dali mu i buty zepsute sporządzić, bo to było w zimie.

„Mieszczan tych — pisze donosząc o tem *Gaz. Rzesz.* korespondent — już od kilkunastu lat ziemia cmentarna mieści w swem łonie. Mimo tego najprzewielebniejszy arcypasterz udzielił im i ich rodzinom osobno swego błogosławieństwa. To publiczne wyznanie najprzewielebniejszego biskupa wzruszyło do głębi słuchaczy. Zdawało się, jakby całe nasze biedne miasteczko odebrało hołd za staropolską cnotę. Serca głośniej uderzyły... Oczy wszystkich spoglądały z rozrzewnieniem na wielkiego dostojnika kościoła. Widać było na jego twarzy, radość szczerą, świętą, jaką i serca wszystkich obecnych w tej chwili były przepełnione. Słowa już dawno przebrzmiały... Lecz dotąd zostało i nadal zostanie w tysiącach piersi wspomnienie i uwielbienie czcigodnego arcypasterza.“

Skurczanie ziemi polskiej. Majętność rycerską Lubrze w powiecie średzkim w Księstwie Poznańskiem, własność dotychczasową Karczewskich (150 hkt.) nabył niejaki Braun z Poznania,— jak donoszą do *Posener Zeitung.*

Zarządzenie kolejowe. Na wiadomość o strasznej katastofie kolejowej koło Mönchsteinu wysłała jeneralna inspekcja kolei austrjackich inspektora Wernera do Szwajcarji, aby naocznie się przekonał, co było powodem wypadku: czy zła konstrukcja mostu, czy materjał zły, czy też podmycie filarów mostu przez wodę. Spostrzeżenia p. Wernera mają ewentualnie posłużyć do odpowiedniego zabezpieczenia mostów kolejowych w Austrji.

Baccarat. W angielskiej izbie gmin zdawał sekretarz ministerstwa wojny, lord Stanhope, następne oświadczenia w sprawie skandalu gry karcianej: Regulamin wojskowy opiewa, że każdy oficer, którego zachowanie się publicznie zaczepionem zostało jako niegodne oficera armji angielskiej i człowieka honoru — o odnośnym wypadku w jak najkrótszym czasie donieść musi swym przełożonym. Sir Gordon Cumming wykroczył przeciw odnośnemu rozporządzeniu — a błąd, popełniony przez trzech innych oficerów, biorących udział w grze bakaratowej, polega na tem, że doradzili mu postąpić w sposób nieodpowiedni przepisom regulaminu. Z trzech tych oficerów, jenerał Owen Williams nie należy już do armji czynnej, ale pozostali dwaj niewątpliwie winni byli zastosować się do istniejącego regulaminu. Co prawda, to książę Walji nigdy nie znał dokładnie odnośnych paragrafów. Obecnie, kiedy publiczna uwaga skierowaną została na regulamin wojskowy, upoważnił książę Walji sekretarza ministerstwa wojny, aby w jego imieniu oświadczył, iż w zupełności uznaje błąd, jaki uczynił, nie wzywając natychmiast sir Gordon Cumminga do tego, aby cały wypadek przedstawił swym przełożonym. Lord Stanhope dodał, co następuje: „I ja sądzę, że książę Walji popełnił błąd, ale mam przekonanie, że gdyby nagle którybądź z nas fatalnym sposobem posłyszał, iż przyjaciela jego pomawiają o niehonorowe zachowanie się, natenczas mocnoby się wahał i namyślał — zanimby mu doradził zdecydować się na tego rodzaju krok, który pociągnąćby za sobą musiał z konieczności natychmiastową i nieubłaganą ruinę całej jego przyszłej karjery. Oficer armji p. Berkeley Lewett, znajdujący się w tem samem położeniu, co książę Walji, wyraził jednemu ze swoich przełożonych listownie głębokie swe ubolewanie nad całem zajściem i własnem zachowaniem się. Zresztą rząd w całej tej sprawie nie ma zamiaru podejmowania dalszych kroków.“ Tyle sekretarz ministerstwa wojny. Tymczasem nad głową księcia Walji gromadzą się ciężkie chmury, skoro ujawniło się, jak dalece hołduje on grze hazardowej. Mimo wszelkich prób zatuszowania dalszych skutków skandalu, usłyszymy o nim niezadługo z mownicy parlamentarnej; deputowany Morton wystąpił bowiem z wnioskiem o zmniejszenie apanażów księcia Walji i syna jego ks. Cambridge. Rozprawy niewątpliwie będą nader ciekawe, ale z pewnością nie przyczynią się do wzmocnienia idei monarchicznej w Anglji.

Nekrologja. August Wielohorski, właściciel dóbr na Wołyniu, rodzony brat p. Elizy Masłowskiej, małżonki redaktora *Przeglądu*, zmarł we Lwowie w niedzielę d. 21. czerwca w 24 roku życia.

Ulewne deszcze, zatapiające naszą biedną Galicję od św. Medarda, przemieniły obszerny plac przedwyścigowy, przeznaczony na stację dla dorożek i powozów, w głęboką kałużę błota, z której z wielką tylko trudnością można się było wydostać. Powozy grzęzły po samo osie w błocie, a najgorzej wyszli na tem nasi dorożkarze, których „bystre“ konie omal się nie potopiły... O wydostaniu się z placu wyścigowego *per pedes* na gościniec, absolutnie mowy nie było. Podjeżdżające przed trybuny powozy obryzgiwały od stóp do głów sportsmenów i niesportsmenów, którzy następnie tem błotem zadawali w mieście szyku.(?)

Loterja fantowa w połączeniu z koncertem muzyki p. Rolla, urządzona pod protektoratem ks. Sapieżyny w Parku Kilińskiego, na rzecz zakładu św. Teresy, cieszyła się wczoraj wielkiem powodzeniem. Publiczność zebrała się bardzo licznie, a urny z losami wypróżniono w krótkim czasie.

Liczna publiczność, zgromadzona w Parku Kilińskiego, oczekiwała tam powracających z wyścigów sportsmenów, niestety jednak mocno się zawiodła, gdyż wskutek złej drogi powrót nastąpił gościńcem koło cmentarza.

Po raz pierwszy produkowała się wczoraj o godz. 5 popołudniu w sali „Sokoła“, nowo utworzona muzyka uczniów szkoły im. Konarskiego, pod batutą nauczyciela, p. Lewickiego. Z ogromnem powodzeniem odegrali chłopacy „Marsz czwartaków“, a następnie na ogólne żądanie „Jeszcze nie zginęła“, „Marsz węgierski“ i „Bartosza“. Oklaskom nie było końca, publiczność była zachwycona.

Oprócz kapeli, produkowały się chóry uczniów szkoły im. Marji Magdaleny, Konarskiego i szkoły kolei Karola Ludwika.

Chór nauczycielski oraz kwintet smyczkowy w którym wziął udział także inspektor p. Mieczysław Baranowski (wiolonczela) zyskały ogólne pochwały. Gdy wspomniemy jeszcze o doskonałej grze na cytrze p. Charzewskiego — sprawozdanie z tego rzeczywiście oryginalnego koncertu będzie kompletne.

Sala „Sokoła“ była przepełniona przeważnie płcią piękną, więc też dochód, przeznaczony na rzecz korpusów wakacyjnych, będzie dość znaczny.

Egzamin dojrzałości odbył się w IV. gimnazjum we Lwowie w dniach 12. do 19. bm. pod przewodnictwem profesora uniwersytetu lwowskiego dr. Ludwika Ćwiklińskiego. Do egzaminu ustnego przystąpiło 34 uczniów publ. i 1 eksternista, razem 35.

Świadectwo dojrzałości z odznaczeniem otrzymali: Dobija Józef, Gubrynowicz Władysław i Szwed Teofil.

Świadectwo dojrzałości otrzymali: Arłamowski Stanisław, Białobrzeski Władysław, Białoskórski Michał, Groman Kazimierz, Hroboni Jan, Jasiński Józef, Król Jan, Kromp Artur, Krzanowski Kazimierz, Landesberg Józef, Łomnicki Jarosław, Mazurek Paweł, Mrowec Zygmunt, Murczyński Władysław, Radwański Ludwik, Rogalski Łukasz, Signal Dawid, Till Artur i Eidelheit Józef (ekstern.)

Sześciu uczniom pozwolono powtórzyć egzamin z jednego przedmiotu po ferjach, 6 reprobowano na rok, a jednego bez terminu.

Przewiezienie zwłok ś. p. księżniczki Róży Czartoryskiej, złożonych tymczasowo w kościele św Salwatora na Zwierzyńcu, do grobów rodzinnych w Sieniawie, odbyło się onegdaj z wielką wspaniałością. Kondukt prowadził ks. kanonik Oprzędek, proboszcz zwierzyniecki. Cały karawan obwieszony był wspaniałymi wieńcami. Za karawanem szli rodzice: Ks. Marcelowie Czartoryscy, babka ks. Marcelina Czartoryska, wuj ks. Alfons Chimay, oraz grono osób z rodziną ks. Czartoryskich zaprzyjaźnionych i znajomych. Po przybyciu orszaku żałobnego na dworzec kolei, złożono trumnę do wagonu, wewnątrz biało obitego i zapełnionego kwiatami. Rodzina najbliższa towarzyszyła zwłokom księżniczki do Sieniawy, gdzie w grobach rodzinnych złożone zostaną.

Pożar. Dnia 5. bm. zniszczył zbrodniczą ręką podłożony ogień dom mieszkalny i budynki gospodarskie halickiego organisty Malinowskiego. W ogniu zginęło kilkadziesiąt sztuk inwentarza żywego, ludzie ledwie z życiem uciec zdołali. Szkoda dotychczas nie obliczona, budynki nie były asekurowane. Pożar dzięki energji halickiej straży ogniowej, nie rozszerzył się dalej.

„Skała“. 34 roczne sprawozdanie tego stowarzyszenia rzemieślniczego, stwierdza ciągły rozwój i wzrost tegoż, tak pod względem zasobów materjalnych, jak i liczby członków. Niepodobieństwem byłoby powtarzanie szczegółowe sprawozdania z czynności stowarzyszenia, dość zresztą znanej, podnieść tylko musimy znaczny udział „Skały“ w tegorocznym obchodzie Konstytucji 3. maja, oraz naznaczyć na tem miejscu istotną ruchliwość stowarzyszenia w kierunku dostarczenia członkom swym zabaw przyzwoitych i oświaty przez nauki i wykłady popularne. W wykładach tych zauważyliśmy niejednokrotnie nieznany dawniej w „Skale“ zwrot ku postępowi. Szczęść Boże dalej na tej drodze. Powoli a wszystko będzie dobrze.

Cyfrowe sprawozdanie wykazuje w przychodzie 5.763 zł. 82 ct.; w wydatkach 5.637 zł. 68 ct. Stan majątku czysto czynny wynosi 4.025 zł. 89 ct. prócz realności z ogrodem niczem nie obciążonej i z inwentarzem. Zapomogi chorym i nadzwyczajne oraz lekarze 940 zł. Honorarja nauczycielom 566 zł. 82 ct. Wieczorki, zabawy i przedstawienia 304 zł. — Członków liczy stow. „Skała“ 307 rzeczywistych, zaś prawie tyle honorowych i wspierających. Prezesem „Skały“ jest ks. kanonik Odelgiewicz, zaś dyrektorem stowarzyszenia i jego niejako motorem, p. Józef Szeremeta.

Walne zgromadzenie „Skały“, stowarzyszenia katolickiej młodzieży rękodzielniczej, odbyło się wczoraj przy licznym udziale członków. Zgromadzeniu przewodniczył ks. Odelgiewicz Zygmunt, który otwierając obrady w długiej pięknej mowie wskazał cel i dążności „Skały“, zaznaczając pomyślny rozwój stowarzyszenia.

Po odczytaniu protokołu z poprzedniego zgromadzenia, przyjęciu sprawozdania wydziału i komisji kontrolującej, udzielono z uznaniem absolutorjum wydziałowi, poczem uchwalono opłaty wstępnego, wkładek tygodniowych i prowizji zwłoki, oszczędności członków, obowiązkowych i preliminarz przychodów i wydatków na r. 1891, jak również regulamin dla statutu stowarzyszenia.

Członkami honorowymi zamianowano przez aklamację powstając pp.: księcia kardynała Dunajewskiego Albina (uchwalając przytem wysłać osobną delegację z dyplomem do Krakowa), dr. Marchwickiego Zdzisława, Brzozowskiego Karola, Stykę Jana, hr. Jerzego Dunin Borkowskiego, Wiesiołowskiego Adolfa. Przez aklamację wśród oklasków wybrano jednogłośnie prezesem ks. Odelgiewicza Zygmunta, wiceprezesem Getrica Aleksandra, dyrektorem Szeremetę Józefa. Kuratorami pp.: książę Adam Sapieha, ks. biskup Puzyna Jan, Edmund Mochnacki, ks. infuł. dr. Ludwik Jurkowski, ks. Jan Władysław Stopczyński, dr. Bronisław Dulęba, dr. Antoni Małecki, Józef Baczewski, hr. Skarbek Henryk, Tadeusz Czarkowski-Golejewski, Michalski Michał, Walichiewicz Michał, Stokowski Apolinary, Ciuchciński Stanisław, Czapczyński Piotr, Kiselka Karol. W skład komisji kontrolującej wybrano pp.: Ludwika Zielonkę, ks. Edwarda Borawskiego, Piotra Czapczyńskiego, Adolfa Wiesiołowskiego, Zygmunta Czerwińskiego, Tytusa Makarskiego. Wybór członków wydziału nastąpił za pomocą list, a było ich 4; po ożywionej agitacji wydziałowymi zostali wybrani pp.: Kopczyński Stanisław, Klimaszewski Andrzej, Seltenreich Jan, Schmidt Jan, Cieślik Andrzej, Szeremeta Kazimierz, Durkalec Józef, Witwicki Filip, Szatkowski Walery, Frank Franciszek, Ringel Ludwik, Madura Antoni, Cwynarski Michał, Schier Franciszek, Merc Michał, Kopeć Ludwik, Wanałowicz Stanisław, Guth Rudolf, Just Jan.

Podnieść nam tu należy, że obrady i dyskusje odbywały się z wielkim taktem i zrozumieniem rzeczy, co świadczy dobrze o postępie „Skały.“

Skandaliczna sprawa o listy Boulangera zakończona została w Paryżu zasądzeniem pani Lefèvre, przyjaciółki Menibut, dawnej kochanki Boulangera, za przywłaszczenie sobie listów eksjenerała, na trzy miesiące aresztu. Edward Moreau, przyjaciel pani Lefévre, dostał miesiąc aresztu.

Serenada harfiarza andrusa pod oknami Marji Andrejewny w Warszawie, wiosną r. 1891.

Tem — drym, drym,
Tem — drym, drym.
Komu Maryś splatasz wieniec
Z kul, bagnetów i konopi?
Wszak panowie uszy tulą,
A podatki płacą chłopi!
Tem — drym, drym,
Tem — drym, drym.
Komu Maryś splatasz wieniec
Z kul, bagnetów i konopi?
Wszak już Polsce nad mogiłą
Requiescat nucą popi!...
Tem — drym, drym,
Tem — drym, drym.
Nie na wrogów ruszy armja
Nie sąsiadów w krwi zatopi,
Ty Warszawie splatasz wieniec
Z kul, bagnetów i konopi!
Tem — drym, drym,
Tem — drym, drym...
Strzeż się Maryś, strzeż się Maryś,
Bo jak krwawy deszcz nas skropi,
Gotów przysłać ci Petersburg
Za naszyjnik... sznur z konopi!
Tem-drym, drym-bum.

(Marja Andrejewna kłania się, andrus harfiarz uchodzi cichymi kroki.) *Djabeł.*

„Smigusa“ nr. 12. ukazał się i — jak zwykle — zwyciężył, potwierdzając tylko z dawna już wypowiedziane zdanie, iż jemu w gronie polskich pism humorystycznych pierwszeństwa berło słusznie się należy. I dzierży je też niepodzielnie ku sławie swojej, a weselu czytelników. Niekłamany humor i prawdziwy dowcip, tak rzadkie w czasach dzisiejszych a już szczególnie w wschodzącym sezonie „kanikuły“ i „ogórków“ — w *Śmigusie* błyszczą i perlą się w każdym niemal wierszu, w każdem pociągnięciu ołówka, dzierżonego wprawną dłonią mistrza w tym kierunku, Brun. Tepy. Ilustracje: „Na stawie Kiselki“, „Panowie pozwolą, że się przedstawię“, „Z wyścigów“ same już śmiech zdolne wywołać nawet na usta melancholika, lub „zdetotalizatorowanego“ doszczętnie faceta. Prócz tych, w tekście kilka jeszcze drobniejszych a równie udatnych. Treść literacka ilustracyjnej zgoła też nie ustępuje. Jedną wielką posiada *Smigus* zaletę. Nie masz objawu w naszem życiu, któregoby jego nie dojrzało oko — co na uznanie zasługuje — spotka się z niem z pewnością w szpaltach *Smigusa*, co potępienia godne — otrzyma należyte „lanie“. Wyliczać, na poparcie słów naszych, choćby tytułów tylko utworów, składających się na ostatni numer *Smigusa* nie możemy, bo za dużoby to miejsca zajęło. Kto prawdzie ich chce się przekonać, niech sam numer przeglądnie, a z pewnością nie pożałuje. Wszakże tak mało mamy w dzisiejszych czasach sposobności do szczerego, serdecznego śmiechu!...

Wystawa starożytnych obrazów w towarzystwie Frohsinn (hotel Georgea), zamkniętą zostanie dnia 23. czerwca, we wtorek popołudniu.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłali dla wdowy z dziesięciorgiem małoletnich dzieci po wychodźcy Lisińskim w Zurychu, pp.: Jordan z Milatycz zł. 3, Agopsowicz z Błoswi górnej 1, parafia Wołków 5·20.

I. lista składek na kolonię wakacyjną chłopców. Subwencje: Wydziału krajowego 200 zł., z fundacji Zahorskiej 150 zł., stowarzyszenia urzędników państwowych 25 zł., Galicyjskiej kasy oszczędności 300 zł., Kasyno miejskie lwowskie z amatorskiego przedstawienia 100 zł., Wni: br. Brückmann z Monasterca 50 zł., Juljan Schayer 10 zł., Jerzy Klein 5 zł., Karol Bałłaban 2 zł., Felicja hr. Mierwa 10 zł., z listy W. Zofii Kropiowskiej 20 zł., z listy Karola Przybylskiego zebrane w piwiarni pilzneńskiej 25 zł., razem 897 zł.

Zarząd główny towarzystwa pedagogicznego zawiadamia zarazem, że kolonia chłopców mieścić się będzie w tym roku w najętych budynkach w Żełeniauce za Skolem, która to okolica słynie z uroczej piękności i zdrowego górskiego powietrza.

Na kolonji mogą być również umieszczeni chłopcy i za opłatą 20 zł. za jedną serję, a podania wnosić należy najdalej do 30. b. m. do kancelarji zarządu głównego towarzystwa pedagogicznego l. 11 ulica Ossolińskich. Tamże uprasza się także nadsyłać wszelkie, choćby najdrobniejsze datki, które w r. b. z powodu opłaty czynszu za najęte budynki i kosztów przeniesia inwentarza, są tem bardziej pożądane.

Zgubiono w niedzielę d. 21. bm. po południu między godz. 4. a pół do 5. w ulicy Leona Sapiehy, książeczkę do modlenia p. t. „Przyjdź królestwo Twoje.“ Znalazca zechce złożyć takową u portjera Wydziału krajowego.

Wyścigi konne we Lwowie.

V. *Meeting* zakończyliśmy w niedzielę na torze fatalnym, ale wśród pięknej pogody.

Niedziela, trybuny pełne, w loży towarzystwo *select*. Po pierwszym biegu przybywa do loży arcyksiężna Blanka i bawi aż do nadprogramowych wyścigów „chłopskich“. *Book-maker* staje na swem dawniejszem stanowisku. *All right*. Możemy zaczynać.

Naprzeciw trybuny widzów wywiesza p. profesor Stipal (specjalista jazdy konnej) numera 1, 2, 3, 4. i 5. Arabska ta kabalistyka znaczy, że biegły dwulatki: klacz „Tovabb“ p. Geista, „Flintston“ ogier p. Krzysztofowicza, „Harvest“ klacz p. Witołda Postruskiego i wreszcie „Arja“ p. Stan. hr. Siemieńskiego.

Który koń weźmie nagrodę imienia sławnego „Przedświta“, w sumie 800 zł., — *that is the question?*

Spokoju, więcej spokoju! Hamleci, albowiem meta krótka; wynosi tylko 900 metrów! „Arja“ prowadzi bieg, a „Tovabb“ jej sekunduje. „Arja“ zapada po pęciny w bagnach, ale energiczny Bulford trzyma ją dobrze w cuglach i jak prawdziwy pierwszy tenor prowadzi „Arję“ wspaniale. Jeszcze parę sekund, jeszcze mgnienie oka — i „Arja“ staje u celownika pierwsza, kończąc bieg swój świetnem *allegro*. Druga przyszła „Tovabb“, trzecia „Harvest“. Czyż mamy pisać, który był ostatni?

Kapitaliści, którzy ulokowali mamonę swoją w kopytach wiatronogiej „Arji“, zagarnęli po 4 zł. za każdą piątkę w zysku i byli zadowoleni, ci zaś, którzy piątki swoje zaprzepaścili, pozostali i nadal Hamletami.

Bardzo interesująco według drukowanego programu zapowiadał się bieg drugi, pamiątkowej nagrody imienia śp. Alfreda Potockiego, nadrukowano bowiem aż 15 rumaków, które ubiegać się miały o nagrodę Towarzystwa chowu koni i wyścigów w sumie 1.200 zł. — Dwanaście koni jednak się zlękło toru, a wybiegły tylko: śliczna „Serenity“ hr. Brezy, groźny „Fitz Pascha“ p. Krzysztofowicza i wiele obiecujący „Duty“ p. Newfielda.

Przed biegiem mała przeszkoda u wagi Dżokieje hr. Brezy i p. Newfielda powiadają, że boją się jechać obok „Fitz-Paschy“, który lubi podczas biegu kąsać i domagają się gwałtem, aby mu nałożono kaganiec. P. Krzysztofowicz zgadza się na to, „Fitz“ dostaje kaganiec i rusza do startu. Dosiada go dżokiej krajowego „chowu,“ Dmytro Borowicki, w którego życiu dzień wczorajszy zapisany będzie złotemi głoskami zwycięstwa i chwały... Ah, otóż wymówiliśmy się niepotrzebnie, wyprzedziliśmy historję tego biegu, o którym nie dziesięć wierszy, ale cały romans napisaćby można.

Pomijamy przedmowę, która nosi tytuł: „U totalizatora“, a z której łaskawy czytelnik dowiedziałby się, że faworytką fatalistów (tym razem naprawdę fatalistów) jest „Serenity“. Wpadamy od razu w akcję na torze. Intrygę prowadzi „Serenity“, — „Duty“ udaje, że ją rozumie i sekunduje a „Fitz“ idzie z tyłu. Niektórzy znawcy chcą w nim widzieć zwykłego, *leadera* to jest konia, którego przeznaczeniem jest naciskać poprzedników swoich do żywszego biegu. Ale „Fitz“ nie taki głupi, jak się zdaje. Nałożyli mi kaganiec, myśli, dobrze, ja ich tu inaczej wygolę... I, patrzcie państwo co się dzieje. „Duty“ przebiegając obok stajen, czuje dolatujący zapach mokrego sianka i buch! z toru na lewo, do stajni. Wesołość na trybunie. Na torze zostają dwaj tylko współzawodnicy, „Fitz“ awansuje z *leadera* na drugiego. Tymczasem „Duty“ dostawszy zamiast sianka, szpicrutę, wraca na tor i mimo szalonego dystansu, zwolna zbliża się do dwóch tamtych. Wszystko idzie dobrze. „Duty“, świetny ogier, leci jak wicher i już niemal dościga poprzedzające go konie, gdy oto przybywszy po raz wtóry na skręt obok stajni, znów umyka z toru. Niepoprawny! — a raczej konsekwentny. Na trybunach szalona wesołość. Teraz, to już na prawdę historja rozgrywa się między „Serenity“ a „Fitzem“. Właściciele kwitu z [illegible]em 2. (Serenity) spieszą już do totalizatora, by czemprędzej „podnieść“ wygraną, są jej bowiem tak pewni, jak tego, że żyją, gdy... Ah, to już prawdziwa fatalność. Przed słupem dystansowym „Serenity“ ślizga się i pada na bok, przewalając sobą Bulforda. No i jakiż morał tego romansu? Oto ten, że „Fitz-Pascha“ pierwszy i ostatni do mety. Filut!

Stwierdziwszy, że „Serenity“ podniosła się szczęśliwie z upadku, i że Bulfordowi nic się nie stało, winszujemy szczęśliwemu p. Krzysztofowiczowi i notujemy, że totalizator płaci za „Fitza“ 19 zł. tym, którzy mu swoją piątkę powierzyli.

Następuje bieg trzeci. (*Bieg Sygnała*). W programie czytamy, iż mianowanych jest aż 12 koni, tymczasem na słupie widnieją tylko dwie cyfry: siódemka i ósemka. U startu staje cieszący się doskonałą reputacją „Pitypalaty“ p. Scazighiny i p. Newfielda zgrabna klacz „Mysteriense“. Nie potrzebujemy zdaje się objaśniać, iż wierząc w „Pitypalaty“ dajemy za niego całą zawartość naszego pugilaresa *Book makerowi*, który jednak robi bardzo kwaśną minę i ofiaruje nam za 100 zł. tylko 125 zł. Cóż robić?

Dzwonek, — bieg się rozpoczął. Meta stosunkowo krótka wynosi bowiem 1600 metrów. Raz wysuwa się naprzód „Pitypalaty“, za chwilę bierze górę „Mystérieuse“, szanse ustawicznie się zmieniają, totalizatorowicze mają kolosalną emocję; w stanowczej chwili, niedaleko mety, faworyt nasz „Pitypalaty“ prowadzony przez Bella, szybko wysuwa się się naprzód i zdobywa dla pana Scazighino nagrodę 1000 zł. ofiarowaną przez hr. Helenę Mierową.

Widać, że trzymając się p. Scazighino, zrobiliśmy dobrze!

W czwartym biegu z przeszkodami (Hack-Hurdle-Race) o nagrodę 500 zł. ofiarowaną przez hr. Alberta Cetnera, spodziewane są rozmaite nadprogramowe przeszkody. Widocznie jednak pp. oficerowie austryjaccy są dość odważni, skoro aż czterech odważa się próbować szczęścia. Por. Schramm pędzi na klaczy por. Heima „Dinora“, kadet Irsay dosiadł klaczy „Fennimore“, por. Hülle dzielnie wygląda na wałachu por. Philippa „Manfredzie“, zaś klacz por. Redlicha, prowadzi doskonały jeździec por. Miklos. Kto wygra, trudno przewidzieć. Najlepiej zrobimy, jeżeli w tym biegu udamy się do loży i w ten sposób nie wpadniemy w pułapkę, zastawioną przez bookmakera... Wszystkie konie od startu wychodzą bardzo gładko, z precyzją biorą przeszkody, a bieg prowadzi „Fennimore“. Dopiero przed samą metą por. Hülle daje ostrogę „Manfredowi“ i ten widocznie w taki sposób wzbity w ambicję, w kilku susach śmiałych pobija przeciwnika, zyskując huczne oklaski i nagrodę. Oficerowie gratulują właścicielowi dzielnego rumaka p. Phillippowi.

Zły tor stał się prawdopodobnie powodem tego, iż piąty bieg (oficerski Steeple-chase) nie przyszedł do skutku. Właściciele mianowanych koni w drodze kompromisu przyznali nagrodę 1.000 zł. austr. Jockey-Clubu porucznikowi 5. p. huzarów p. Adamowi Tustanowskiemu, a względnie jego „Mickowi“.

Wśród przygotowań do biegu ostatniego rozlega się na parterze głośny śmiech i wołania: „jadą! jadą!“. Zwracamy w tę stronę nasz dalekowidz i widzimy na torze około 100 koni, na których jadą panowie z przedmieść lwowskich i wsi okolicznych, uzbrojeni w potężne kije i kłujące ostrogi, — to bieg włościanki. Cała kawalkada wśród odgłosu muzyki pędzi co sił starczy, a wszyscy mają wielki gust otrzymać pierwszą nagrodę 30 zł. Ale nie tak to łatwo, kilku użyło kąpieli w błocie, inni wybrnąwszy szczęśliwie z błota i bagna, dowlekli się do mety, i dwóch zdobyło nagrodę.

Dzwonek oznajmia bieg ostatni, t. z. bieg pocieszenia. Zirytowani złym torem i ciągłym deszczem nasi sportsmeni, szukają pociechy, oczywiście u *Book-makera*. U startu stają: p. Schindlera „Spiegelberg“, p. Geista „Kaland“, p. Scazighiny „Pribek“, p. Krzysztofowicza „Lilla Weneda“. Tym razem trzymamy z p. Schindlerem, gdyż jego „Spiegelberg“ wydaje się nam wybornie usposobiony. Konie ruszają. „Spiegelberg“ idzie pierwszy, drugi za nim „Pribek“, a „Lilla Weneda“ — jak wiadomo bardzo muzykalna — zobaczywszy kapelę nie chce brać udziału w biegu, tylko pędzi wprost na kapelmistrza p. Friedricha. Pozostają więc trzy konie. Jak przewidywaliśmy „Spiegelberg“ p. Schindlera wyprzedza „Pribek“ i bierze nagrodę. Pobita sromotnie dni poprzednich niemiecka stajnia, jest w ten sposób trochę pocieszoną.

Meeting zamknięty!

I w historji zapisane będzie, że rozeszli się w pokoju i ci, którzy chwałę stajen polskich dźwignęli wysoko, prowadzeni przez zwycięzcę w lwowskiem Derby, p. Mysłowskiego seniora i ci, którzy wzruszeń na torze szukali, a znaleźli ich podostatkiem.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że pozostało wielu jeszcze „nienasyconych“, i ci podobno wybierają się na przyszłą niedzielę do Krakowa.

Szczęśliwej podróży! (*P. A.... M—i.*)

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we wtorek w Teatrze letnim „Walka o byt“, dramat w 5. aktach a 6. odsłonach Alfonsa Daudet'a.

Wystawa sztuk pięknych pozyskała w ostatnich dniach kilka pięknych nowości, między innymi nadesłali swoje obrazy: Harasimowicz Marceli „W drodze“, Kaczor Batowski większych rozmiarów obraz, przedstawiający „św. Jerzego“ i portret dyrektora Zimy, Koehler Ludomił dwa pastele „Smutek“ i „Jadzia“, Kossak Jul. „Bohater“, Obst Seweryn „Portret panny M.,“ Popiel Tadeusz „Odaliskę“, Wein portret p. S.

Prócz tego oglądać można na wystawie wspaniałe album pamiątkowe od „Żydówek Polek“ dla Elizy Orzeszkowej, wykonane prawdziwie po mistrzowsku przez Tadeusza Popiela, oraz adres urzędników Tow. kred. ziem. dla swego prezesa Dembowskiego z winietą Harasimowicza.

Portret dra Franciszka Smolki, prezydenta rady państwa, wydała wiedeńska litografia W. Zoellera. Portret ten, wielkości 58/70 ctm., odznacza się nadzwyczajnem podobieństwem i subtelnem wykończeniem w najdrobniejszym szczególe. Cena portretu 1 zł.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 24 „BLUSZCZU“ za czerwiec. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ.“

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Przegląd polityczny.

* *Kreuz Ztg.* zamieszcza w jednym z ostatnich swych numerów nowe „Słówko o naszych Polakach“. W artykule tym zaznacza nasamprzód, że sprawa prywatnej nauki polskiej, napotyka na różne trudności, raz dla braku ofiarności (?) ze strony rodziców, a powtóre dla tego, że niektórzy nauczyciele nie chcą się narażać władzy przełożonej. Dalej przechodzi autor do towarzystw polskich, podnosząc z uznaniem wielki ich rozwój w każdej dziedzinie. W końcu wspomina o założeniu towarzystwa „Kościuszko“ w Berlinie i zaznacza, że tego rodzaju towarzystwom, mającym na celu obronę przed socjalizmem, należy życzyć jak najlepszego powodzenia. Nowy ten artykuł napisany jest bardzo bezstronnie.

* Z Petersburga donoszą, że wypracowano już projekta zakupna i kolonizacji ziemi w Polsce przez rosyjskich chłopów, dla których będą budowane cerkwie.

* *Nowoje Wremia* zamieszcza pełen oburzenia artykuł, omawiający audjencję ks. Ferdynanda bułgarskiego u cesarza Franciszka Józefa. Zdaniem rosyjskiego dziennika: ani krótkotrwałość audjencji, ani inne towarzyszące jej okoliczności, nie są w stanie osłabić wrażenia, że monarcha, obowiązany do ścisłego przestrzegania traktatu berlińskiego, uznał za stosowne przyjąć u siebie jawnego tego traktatu gwałciciela. Zapewnia jednak *Nowoje Wremia*, że zaszczyt uczyniony niezasłużenie Koburgowi, w niczem nie wpłynie na stanowisko gabinetu petersburskiego.

* Pogłosce o rzekomem odrzuceniu przez cara propozycji przymierza francusko-rosyjskiego, dotychczas urzędownie nie zaprzeczono; owszem, pojawiają się nawet nowe wieści, że dotychczasowy ambasador rosyjski w Paryżu, znany bar. Mohrenheim, zamierza z powodu zajścia tego podać się do dymisji. Jako następcę jego wymieniają w kołach politycznych p. Staala, ambasadora rosyjskiego w Londynie. Mówią, że nominacja ta byłaby już przyszła do skutku, gdyby nie pewna drażliwa sprawa familijna, która stała się powodem odroczenia nominacji. Mianowicie siostra p. Staala jest żoną dyplomaty francuskiego hr. d'Hauteriau, z którym obecnie prowadzi proces o podział majątku. Rząd rosyjski postanowił wobec tego wstrzymać nominację p. Staala aż do ukończenia tego sensacyjnego procesu. Monachijskie *Neueste Nachrichten* otrzymały w sprawie owych robót aljansowych ciekawą korespondencję z Paryża, z której przytaczamy najważniejszy ustęp. Baron Mohrenheim — jak pisze organ monachijski — postawił sobie za główne zadanie przyprowadzić do skutku formalny traktat pomiędzy Rosją a Francją, a mniej uwagi poświęcał zbliżeniu obustronnych interesów, które traktatowi takiemu dopiero nadać mogły faktyczną podstawę. On to namówił cara, aby nadał prezydentowi Carnotowi wysoki order św. Andrzeja, przez co sprawie przymierza francusko-rosyjskiego więcej zaszkodził, niż dopomógł, ponieważ car wnet pożałował wymuszonej na sobie łaski. Później nakłonił bar. Mohrenheim p. Ribota do tak niefortunnego kroku, jakim było zaproponowanie Rosji zawarcia formalnego przymierza. Ribot usłuchał go — i dziś wobec odmowy rosyjskiej znajduje się w bardzo przykrem położeniu.

* Nadchodzące z Anglji wieści o bliskiem zrzeczeniu się następstwa tronu przez księcia Walji na rzecz syna, lubo dotychczas nie stwierdzone, zyskują przecież pod pewnym względem na prawdopodobieństwie. Nie brak co raz to gwałtowniejszych zaczepek przeciw osobie przyszłego panującego. Anglikańskie duchowieństwo z bezwzględną otwartością i stanowczością potępia go z kazalnic — a i katoliccy księża nie szczędzą mu nagany. Między innymi wygłosił przeciw księciu Walji nader energiczną mowę słynny kardynał Manning. W zeszłą sobotę odezwał się o skandalu bakaratowym członek parlamentu Cobb na publicznem zebraniu w sposób, nie pozostawiający nic do życzenia pod względem dobitności wyrażeń. Oto jeden z ciekawszych ustępów przemówienia: „Jak Muzułmanin zawsze nosi ze sobą tapczan do modlitwy, pijak flaszkę z wódką, a złodziej narzędzia do wyłamywania drzwi i okien — tak książę Walji nosi ciągle ze sobą karty i żetony, aby grać w nielegalny hazard. Gdyby następca tronu został był schwycony przy grze w wagonie pociągu kolejowego — natenczas według ustaw krajowych winien był być przyaresztowany i skazany sądownie jako włóczęga i rzezimieszek. Opinja publiczna zupełnie też tego nie rozumie, jakim sposobem trybunał nie pozwał księcia, który przecież sam organizował grę hazardową w pałacu Tramby Croft“.

(Telegramy z innych pism.)

Pięciokościoły 22. czerwca. Napływ obcych z okazji pobytu cesarza ogromny. Z różnych stron kraju przybyło co najmniej 20.000 osób. Miasto niezmiernie ożywione. Biskup Dulanszky wręczy cesarzowi na pamiątkę konsekracji kościoła katedralnego wspaniałe album. (*G. L.*)

Rjeka 22. czerwca. Eskadra angielska złożona z ośmiu okrętów wojennych zawinęła z Poli do tutejszego portu. Ambasador angielski sir Paget przybędzie tu dzisiaj, aby być obecnym przy powitaniu cesarza. Całe miasto wspaniale przyozdobione.

Cesarz odpłynie 24. bm. wieczorem na pokładzie statku „Miramar“ do Lissy, gdzie dnia 25. rano wsiędzie na okręt *Kronprinz Rudolf* poczem rozpoczną się wielkie manewry morskie. Ruch zaczepny floty będzie skierowany przeciw obwarowanemu obozowi floty w Val Soldon. Dnia 26. będzie obecnym monarcha na ćwiczeniach torpedowych okrętów, a dnia 27. rano odpłynie do Splito (Spalato) skąd po całodziennym tam pobycie uda się do Poli. (*G. L.*).

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 22. czerwca. (*Z izby posłów*). Na dzisiejszem posiedzeniu przystąpiono do dalszej dyskusji budżetowej.

Pierwszy zabrał głos Herold, zapewniając, że Młodoczesi są tak samo stronnictwem, podtrzymującem państwo, jak i inne stronnictwa. Czesi pragną zjednoczenia wszystkich szczepów słowiańskich monarchji, a to tworzyłoby w państwie wielką potęgę. Panslawizm, zdaniem mowcy, jest niemożliwym wobec silnie rozwiniętej indywidualności szczepów słowiańskich. Słowo to jest wytworem fantazji niemieckiej, wynalezionym w tym celu, aby módz uderzać na Słowian. Czesi złożyli w roku 1866 świetne dowody patrjotyzmu, naród czeski rzekł wtedy: „sprawa cesarza, jest naszą sprawą.“ W tych słowach spoczywa cała zagraniczna polityka Czechów. Mowca cieszy się z tego, iż Polacy oświadczyli, że trzymać się będą polityki wolnej ręki tak samo, jak Młodoczesi. Taka polityka najlepszą jest dla całości państwa. Dalej wskazywał mowca na to, jak serdecznie witani są teraz Polacy w Pradze. Winą wszystkich nieporozumień jest idea niemieckiej hegemonji i faworyzowanie niemieckiego języka państwowego.

Następnie oświadczył mowca, że Czesi nie są wręcz przeciwnymi każdej ugodzie z Niemcami, ale chcą przyjąć taką ugodę, któraby się rozciągała na cały naród czeski we wszystkich czeskich krajach i odpowiadałaby zupełnemu równouprawnieniu obu narodów. Młodoczesi chętnie wraz z rządem pracować będą nad zrealizowaniem jego programu pracy.

Mowca wyraża nadzieję, że reprezentantów narodu czeskiego rząd nie będzie uważał za obcych, za nieprzyjaciół, których koniecznie pokonać potrzeba. Zakończył wyrażeniem nadziei, że nadejdzie chwila, w której wszystkie narody Austrji zarówno będą uprawnione i ugrupują się około tronu we wzajemnej zgodzie i harmonji.

Następnie przemawiał Plener w słowach nader umiarkowanych. Mowca oświadczył, że z powodu zmienionego położenia politycznego, stronnictwo, do którego mowca należy, głosować będzie za funduszem dyspozycyjnym. W odniesieniu do mowy Madeyskiego, oświadczył mowca, że jego stronnictwo zastrzega sobie wolność działania. Mowca mówi dalej.

Wiedeń 22. czerwca. *Montagsrevue* podnosi, że wskutek mowy Taffego nastąpiło wyjaśnienie położenia i zbliżenie do lewicy. Przyłączenie się lewicy do Taaffego jest wypadkiem bardzo wielkiej doniosłości. Lewica jednak nie tworzy jeszcze większości i potrzebuje łączności z inną frakcją, przyczem Polacy w pierwszej linji wchodzą w rachubę.

* * *

Komisja podatkowa ukończyła już obrady swoje nad ustawą, dotyczącą ulg podatkowych dla mieszkań robotniczych. Według powziętych przez komisję uchwał, głównie zarysy projektu rzeczonej ustawy opiewają: Ulgi podatkowe będą udzielane, jeśli opuszczone zostaną równocześnie dodatki krajowe. Tylko domy tego przeznaczenia, zbudowane przez kasy oszczędności, gminy, stowarzyszenia dobroczynne, pracodawcy i spółki budowlane, mogą otrzymać taki opust podatkowy. Domy wspomniane muszą składać się z mieszkań o pewnej rozległości, w ustawie jako *maximum* i *minimum* oznaczonej. Również nie może czynsz najmu przekraczać ustanowionej kwoty 1·75 zł. za metr kwadratowy (Wiedeń), 1·15 zł. (miasta powyżej 10.000 mieszkańców) i 85 ct. (dla reszty miejscowości). Uwolnienie takie od podatków ma trwać przez 24 lat, przyczem wszystkie wspomniane warunki muszą być utrzymywane.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Praga 22. czerwca. W sobotę o godz. 10. wieczorem przybyło tutaj około 100 gości polskich z Krakowa, przeważnie w strojach narodowych. Na dworcu kolei państwowej powitał ich burmistrz, dr. Scholz, w języku czeskim imieniem reprezentacji miejskiej i zakończył przemówienie swoje okrzykiem „na zdar“, który licznie zgromadzone tłumy po kilkakroć powtórzyły. Wiceburmistrz krakowski, dr. Markiewicz, sławił w odpowiedzi swojej Czechów, jako najwierniejszych przyjaciół Polaków, wołając na zakończenie: „Niech żyją Czesi!“ Zebrana publiczność odśpiewała następnie kilka patrjotycznych pieśni czeskich i polskich. Pomimo ulewnego deszczu, ścisk na peronie i całym placu przed dworcem kolejowym był niesłychany.

Pięciokościoły 22. czerwca. Wczoraj o godzinie 7. rano przybył tu cesarz, powitany przez deputacje niezliczone. Na przemowę starszego żupana Kardoes'a i burmistrza, odpowiedział monarcha w słowach wielce łaskawych. Stanął kwaterą w pałacu biskupim i w godzinach południowych przyjmował mnóstwo deputacyj, niemniej duchowieństwo wszystkich wyznań i obrządków. O godzinie 2. przejażdżka po mieście. Po południu, z powodu ulewy, część programu oficjalnego nie przyszła do wykonania. O godz. 6½, odbył się objad dworski.

Rjeka (Fiume) 22. czerwca. Dziś przybywa tutaj arcyks. Albrecht i nie zatrzymując się, pojedzie dalej, celem uczestniczenia w manewrach floty.

Filadelfia 22. czerwca. Petycja, pokryta 300.000 podpisów, odchodzi stąd do cara rosyjskiego. Petenci proszą o łaskę dla więźniów politycznych. Polacy i Rosjanie wstrzymali się niemal w zupełności od podpisów, naturalnie aby w ten sposób nie pogorszyć doli rodzin i w ogóle rodaków swoich w carstwie.

Sofia 22. czerwca. Trikupis zamierza pozostać tu jeszcze przez dni parę, nie będzie atoli poruszał idei federacji bułgarskiej. Podobno zamierza on jedynie wybadać sytuację pod względem ewentualnego późniejszego porozumienia Grecji z Bułgarją.

Rzym 22. czerwca. Okólnik ministra spraw wewnętrznych zabrania wszelkich zgromadzeń ludowych albo wieców, któreby miały sprawę trójprzymierza za cel obrad swoich.

Berlin 22. czerwca. Nowo mianowany minister komunikacyj Thielen, obejmuje tekę swoją w dniu dzisiejszym.

Paryż 22. czerwca. W Marsylji i Bordeaux wybuchły strejki wśród służby tramwajowej i omnibusowej. Zbiegowiska i bójki są tam teraz na porządku dziennym.

Bazyleja 22. czerwca. W egzekwiach żałobnych uczestniczyli konsulowie: Niemiec, Francji, Belgji i Ameryki. Pastor Wirth wygłosił rozrzewniającą mowę żałobną. — Birs wzbiera bez przerwy.

Buda-Peszt 22. czerwca. *Pesti Naplo* donosi z Latonya, w komitacie Csanad, że wczoraj przed południem zgromadzili się przed ratuszem, robotnicy polni. Jeden socjalista odczytał pismo treści podburzającej, za co został uwięziony, lecz na żądanie hałasującego tłumu, uwolniony. Tłum odgrażał się, że weźmie szturmem ratusz. Żandarmi użyli broni palnej. Trzech tumultantów zabito, jeden otrzymał śmiertelne, siedmiu lżejsze rany. Wieczorem przyszło wojsko z Szegedynu i przywróciło spokój.

Berlin 22. czerwca. Jury odrzuciło portret Moltkego, wykonany przez artystkę I. Parlaghi, tymczasem cesarz polecił umieścić ten obraz w honorowej sali wystawy międzynarodowej.

Schörer ma być odwołany, jego stanowisko ma zająć Rothenhau, szef sekcji w ministerstwie spraw wewnętrznych, były poseł w Chile.

Pisma niemieckie omawiają mowę cesarza przy zamknięciu sejmu pruskiego, podnosząc szczególnie dwa ustępy, a mianowicie: jeden dotyczący zgody i równouprawnienia wyznań i drugi, w którym cesarz powiedział, iż „nie ma powodu obawiać się zaburzenia pokoju, nad którego utrzymaniem bez przerwy pracuje“. Najważniejszy rezultat ubiegłej sesji upatrują dzienniki w tem, że osobista cesarska polityka tak w sprawach wewnętrznych, jak zewnętrznych, odniosła zupełne zwycięstwo (!).

Berno 22. czerwca. Wydobywanie zwłok postępuje bardzo wolno, dotychczas brakuje jeszcze 75 ciał. Wczoraj rozpoczęli swe prace nurkowie. Zachodzi podejrzenie, że pierwszy wagon, który wpadł do wody, dostał się pod lokomotywę i został strzaskany.

Fachowa komisja odkryła na wiązaniach mostu rysy, które od dawna już istnieć musiały. Na jednym z żelaznych drągów odkryto głęboki rys 60 cm., który istniał jeszcze przed zawaleniem się mostu.

Paryż 22. czerwca. Sprawa melinitowa przybiera czem raz szersze rozmiary. Wczoraj opowiadano sobie o licznych uwięzieniach, a nawet wymieniano nazwisko pewnego jenerała. Na pogłoskach tych jest o tyle prawdy, że wielu oficerów ma być skompromitowanych i wmięszanych do tej sprawy. Dziś ma być w izbie wniesiona interpelacja, równocześnie jednak nadeszła wiadomość, iż w Aix les bains wydarzył się Freycinetowi wypadek skutkiem tego, że konie u jego powozu się spłoszyły. Wypadek ten uważają wszyscy jako wielką dogodność dla Freycineta, który pragnąłby wyminąć odpowiedź na interpelację.

Wypadki dezercji w armji francuskiej mnożą się. Jest w tym kierunku widocznie jakaś agitacja tajna, prawdopodobnie przez anarchistów prowadzona.

Kilku oficerow wyższych wyjeżdża w tych dniach do Wiednia, celem kształcenia się w języku niemieckim.

Z Tonkinu donoszą o nowych gwałtach piratów.

Pobyt jenerała Obruczewa dotyczy sprawy fabrykacji karabinów. Rząd francuski zamierza dla wyrobu karabinów dla Rosji odstąpić fabrykę w Tulle. Z Obruczewem bawi i jenerał Czagin. Miał on zapewnić, że Rosja do dwóch lat będzie zupełnie uzbrojoną.

Londyn 22. czerwca. Paryski korespondent *Daily Telegraph* ostrzega turystów we Francji, by byli zaopatrzeni w odpowiednie dokumenty i unikali niepotrzebnych pozorów, albowiem wskutek ostatniego skandalu w sprawie melinitowej i noweli do ustawy o szpiegostwie, bardziej zwracaną jest uwaga na podróżnych.

Londyn 22. czerwca. Do *Daily News* donoszą z Odessy: Rząd rosyjski wszędzie w miejsce angielskich robotników przyjmuje robotników francuskich. Pancerze na budujące się okręty wojskowe, które dotąd wyrabiano w Anglji, odtąd będą wyrabiane we Francji. Powodem tej zmiany jest prawdopodobnie życzenie Rosji, aby Anglja nic nie wiedziała o tajemnicach arsenału sebastopolskiego.

Wiedeń 22. czerwca. Giełda zbożowa. Pszenica 9·60, na jesień 9·57, żyto na jesień 8·29.

Przyjechali do Lwowa

dnia 22. czerwca 1891 r.

HOTEL ZORZA. A. Cieńska, z Hadyńkowiec. A. ks. Schwarzenberg, z Kent. E. Czarnomska, z Podola ros. T. Morawska, z Kujdaniec. R. Rozetti, z Rumunji. K. Wisniewski, z Dobrzan. Z. Obertyński, z Cielążą. E. Machlinska, z Podola ros. J. dr. Fechtdegen, z Rzeszowa.

HOTEL FRANCUSKI. K. Winnicki, z Turady. K. Marmoross, z Karowa I. Grunwald, z Worochty. I. Kohn, F. Schantz, z Wiednia. I. Kandis, z Krakowa. P. Madeyski, z Łańcuta.

HOTEL CENTRALNY. Dr. A. Krzysztofowicz, K. Pilz, z Rozdołu. W. Jaroszyński, z Ukrainy. Z. Simon, z Brodów. K. Jaruzelski, z Kijowa. R. Dereczenko, P. Aberlazew, z Elizawetgradu. W. Gadziński, z Starego miasta. Dr. L. Lewandowski, z Gródka. L. Szymański, ze Stanisławowa. M. Löwenthal, z Wiednia. B. Augustynowicz, z Woszczaniec.

HOTEL KUHNA. J. Zborowski, z Sarnek. J. Palmer, z Bukaczowca. Ks. Reinhard, z Sokala. M. Tuz, z Magierowa. I. Trostman, z Drohobycza. H. Szamota, z Domaszowa. Z. Nazarewicz, z Prekuźny.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Nowe znakomite ŚLEDZIE pocztowe 1 sztuka 12 cent. poleca handel Alberta Szkowrona, Lwów, plac Marjacki.

Liszaje wszelkie, słabości skóry, wyrzuty skórne, usuwa ogólnie ulubione mydło fiołkowe i woda fiołkowa, wyrobu Adolfa Pokornego, magistra farmacji. Lwów Wałowa 15. Cena mydła fiołkowego 40 ct. Wody fiołkowej 60 ct.

Ajencja „Impressa“ we Lwowie, przyjmuje tanio ogłoszenia do wszystkich kalendarzy.

W **Dorze** nad Prutem do wynajęcia na lato 2 pokoje i wikt. Wiadomość: Swięcuka-Dora, poczta Delatyn. 502

Osoba inteligentna, wolna, życzy sobie d zarządu domem u wdowca. Litery: K. J. poste restante Kołomyja.

Cytra prawie nowa, z szkołą i podstawką, tanio do sprzedania. Zgłoszenia: Cytra poste restante Limanowa.

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych **to zawsze uskuteczniam to najtaniej przez Centralne Bióro Ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11.** 644

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie,** większe i mniejsze z odpowiedniem pomieszczeniem dla służby, lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—12. i 3.—5.

3 pokoje i kuchnia od 15. lipca Ul. Sapiehy 9. Pokój kawalerski od 1. lipca. Sapiehy 9. 483

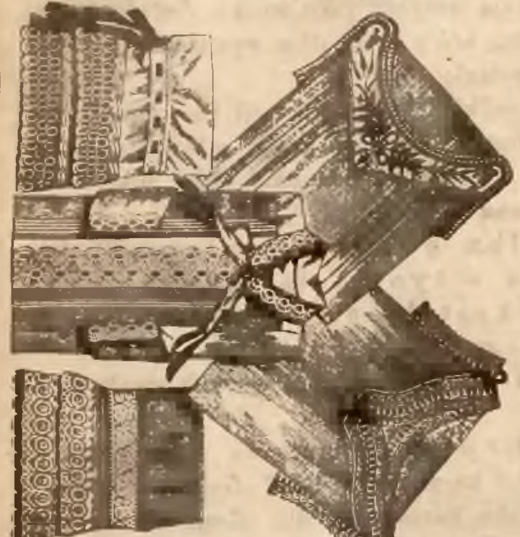
Pięć pokoi z przynależytościami. Pokój kawalerski. Łyczakowska 21. 489

Trzy pokoje z kuchnią w parterze. Kraszewskiego 23, od 1. sierpnia.

Korespondencja prywatna.

23—27.

Zachowanie, jak dotąd, wzorowe, ale czy długo tak będzie, nie wiem, bo No-na ciągnie. Ciepło listu zrobiło swój skutek, myśli tylko o No-nie. Tęsknota wzmaga się wymyśl gwałtem coś — może roboty jakie. List ma przyjść z Tarnopola. Czeka Nu-cho. 504



Gotową bieliznę

dla pań, panów i dzieci

poleca

SKŁAD PŁÓCIEN stołowej bielizny

i

Zakład do wyrobu wypraw ślubnych

M. Beyera i Spółki

Lwów,

ul. Karola Ludwika liczba 1.

M. BEYER i SPÓŁKA

Główny skład nafty salonowej i gospodarskiej.

Plac Marjacki i ulica Sobieskiego we Lwowie.

R. DITMAR

we Lwowie

Ces. król. uprzywilej. fabryczny



SKŁAD LAMP

poleca

do ogrodów i kręgielni

LATARNIE, LAMPY, LICHTARZE

jakoteż 1415

LATARNIE

do oświetlenia ulic.

Rysunki na żądanie bezpłatnie.

Wysyłka za zaliczką.



Plac Marjacki i ulica Sobieskiego we Lwowie.

Wyłączna sprzedaż R. Ditmara niewybuchującego petrolu.

PUSTOMYTY

(Stacja kolejowa pod Lwowem na drodze do Stryja).

Zakład kąpieli wód siarczanych i żelazisto-borowinowych, oraz wodoleczniczy.

Kąpiele w Pustomytach uznała chlubnie „komisja krakowskiej wystawy lekarskiej.“

Lekarz ordynujący Dr. Jan Prus, — specjalista chorób nerwowych i wewnętrznych, b. asystent kliniki chorób wewnętrznych Uniwers. Jagiellońskiego Lwów, ul. Kościuszki l. 7. **Sezon otwartym zostaje 26. Maja.**

W parku zakładowym jest stacja kolei, jazda ze Lwowa trwa 27 minut, i kosztuje I. klasa 60 ct., II. kl. 40 ct. i III. kl. 20 ct.

Pociągi kolejowe odchodzą ze Lwowa według zegaru lwowsk. rano o godzinie 6·20 i 10·50, a wieczorem o godz. 8·5 i 8·53, — zaś przychodzą z Pustomyt do Lwowa rano o godz. 7·54 i 9·2, po południu o godz. 3·43, i w nocy o godz. 12·19.

Zakład zaopatrzony **w telefon łączący ze Lwowem,** listy odbierają się z pocztowych wagonów i ekspedjują się w miejscu.

W pośród wielkiego, przeważnie szpilkowego parku znajdują się domy z mieszkaniami od 1 do 3 i 6ciu pokoi, niektóre z nich z kuchniami, a wszystkie umeblowane wygodnemi meblami, zaopatrzone elektrycznymi dzwonkami, usługa męzka i kobieca. W jednym z domów restauracja pod dozorem zarządu kąpielowego zostająca, ceny niższe niż w pierwszorzędnych restauracjach lwowskich. Pianino Pleyela dla użytku gości; ceny pokoi od 40 ct. do 1 zł. dziennie

Nowo urządzone łazienki na rzece „Radwan“ odpowiadają wszelkim wymaganiom kuracji hydropatycznej; **wdychiwania rozpylonej wody siarczanej** w odpowiednich przypadkach chorób narządu oddechowego. 148

Wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie: **Zarząd zakładu kąpielnwego w Pustomytach.**

WAŻNE

dla pp. Gospodarzy, budowniczych i inżynierów.

Najlepszym środkiem konserwującym gontowe dachy, sztachety i ogółem **wszelki materjał drewniany**

jest rafinowany Olej naftowy,

posiada bowiem tę dobrą własność, iż bardzo łatwo wsiąka w suchy materjał drzewny a szczelnie jego pory zamykając, ochrania go od szkodliwych działań powietrza, a najbardziej chroni od wilgoci, nie dopuszcza do pękania, paczenia się i trupieszenia drzewa.

Przeto z najlepszym skutkiem należy używać Oleju naftowego tam, gdzie materjał drzewny na ustawiczne działanie powietrza i wilgoci jest wystawiony, a więc najłatwiej zepsuciu podlega.

Również do zapuszczania czyli pokostowania wszelkiego drewnianego materjału nadaje się Olej naftowy z lepszym skutkiem, niż drogi pokost lniany, posiada bowiem tę ważną zaletę, iż jest znacznie wydatniejszy i bez porównania, bo teraz przeszło o 36 ct. na kilogramie tańszy od lnianego pokostu.

A gdy rafinowany Olej naftowy **barwy naturalnej słojów drzewa nie zmienia,** przeto zamiast **drogiego pokostu** do pierwszego gruntowania pod każdą farbę olejną, wyjąwszy białej, dla swej **taniości** ze znaczną korzyścią i **najlepszym skutkiem użytym być może.**

Jeden kilogram rafinowanego Oleju naftowego kosztuje 12 ct.

Przy większym odbiorze w beczkach, zawierających około **150** klgr. opuszczam na kilogramie 2 centy.

Na prowincję wysyłam za przekazem zamówiony Olej do wszystkich stacyj kolejowych. 1513

Piotr Miączyński

właściciel rafinerji nafty we Lwowie, Sykstuska 47.

HERBATĘ Familijną

½ kilo 1·80 i 2 złr.

Znakomite **WYSIEWKI** z herbat

½ kilo 1·40 i złr. 1·70

poleca HANDEL 1025 b

Alberta Szkowrona

Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Na sprzedaż

WILLA

z pięknym obszernym ogrodem przy ulicy Zielonej. Cena 14 000 zł.

Wiadomość udzieli kancelarja adwokata dra Witolda Święcickiego, 3. maja liczba 7. 1532

Dla większej kopalni nafty, na której teraz już trzy rygi kanadyjskie w ruchu są poszukuje się 693

doświadczonego

technicznego kierownika. Płaca według ugody.

Podania z odpisami świadectw — które nie będą zwrócone, należy wnieść pod cyfrą: **P. M. 2.772** do podpisanej ekspedycji anonsów, **Haasenstein & Vogler, (Otto Maass), Wien.**

Pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne, kompletne wyprawy weselne, oraz wszelkie **biżuterje ze złota i srebra** poleca po najprzystępniejszych cenach

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik, 1002

we Lwowie, hotel Europejski, pl. Marjacki.

Kopalnia Nafty „Uherce“

obecnie całkiem odnowiona i zawierająca nader obfite źródła czynne naftodajne, połączona z bardzo korzystnem przedsiębiorstwem wiertniczem, jest natychmiastowo do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje S. Hellebrandt, Przemyśl ulica Czarneckiego l. 429. 1533

BIURO NAUCZYCIELSKIE

Ludmiły z Gidlińskich

Skowrońskiej

w Krakowie, ul. Krupnicza 3,

poleca:

kilka zdolnych **Francuzek** (nauczycielek) i młodych **Francuzów** na czas wakacji. **Nauczycielkę Niemkę** z wyższem wykształceniem z doskonałym francuzkim. artystyczną muzyką. **Nauczycielkę Angielkę** z francuzkim i muzyką. **Bonę Angielkę** pensja 200 zł. **Nauczyciela Polaka** mogącego uczyć do 8-mej gimnazjalnej z konwersacją niemiecką. Kilka **Bon Niemek Fröblówek.** Wszystkie wyżej wymienione osoby mogą się wykazać chlubnemi świadectwami.

BUCHHALTER

pozostający na posadzie, dokładnie w swoim zawodzie obznajomiony, (szczególnie przy gospodarstwie i rachunkowości fabrycznej) biegły w polskim i niemieckim języku, również i w korespondencji, życzy sobie zmienić dotychczasowy obowiązek, przyjmując posadę na hmist za kasjera lub kontrolora w większym skarbie lub fabryce - a to z dniem 1. sierpnia lub 1. września r. b.

W razie potrzeby złożyć może znaczniejszą kaucję.

Wykazać się może chlubnemi świadectwami i powołuje się z poleceniami, na swoich tak poprzednich jak i teraźniejszego pp. służbodawców.

Łaskawe oferty przyjmuję pod adresą: **M. W. N. 2.000** poste restante **Oświęcim miasto.** 1499

Jan Kostiuk

poleca swój

Pierwszy Zakład

introligatorski-galanteryjne

we Lwowie

przy ulicy Batorego liczba 26,

że oprócz wszelkiego rodzaju opraw **książek, map, ewangelij i ksiąg kancelaryjnych,** wykonuje do obrazów wszelkich rozmiarów **„Passepartouts“** (kartony wgłębiane); **wprawia do ram obrazy, fotografje** po cenach przystępnych.

ZAKŁAD KĄPIELOWY

VICHY

(Francja departament de l'Allier)

WŁASNOŚĆ RZĄDOWA FRANCUSKA.

Administracja w PARYŻU, Boulevard Montmartre, 8.

PORA KĄPIELOWA.

W Zakładzie Vichy, jednym z najwykwintniej urządzonych w Europie, kąpiele i natryskiwanie wszelkie dla uleczenia chorób żołądka, wątroby, pęcherza, żwiru, cukrzycy (diabetis), dna, kamienia etc. 525

Codzień od 15. maja do 15. września:

Teatr i koncerty w Casino, Muzyka w parku, Czytelnia, salon dla dam, salon do gier, do konwersacji, do gry w bilard.

Koleje żel. prowadzą do Vichy.

SZAMPAŃSKIE WINO BOUZY

Extra DUC de LABOISSIERIE

Carte d'or z Reims w Szampanii.

Z naturalnych winogron — doskonałego smaku.

Do nabycia we Lwowie w cukierni pp. Hausera i Bienieckiego i u J. Kudewicza w Hotelu Europejskim. 528

Płaszcze angielskie nieprzemak. waterproff 30, 40 zł.
Płaszcze gumowe czarne i białe „ 15 do 20 zł.
Prochowniki do podróży, płócienne i jesienne 5, 15.
Haweloki z pelerynami z Loden 18, 20 zł.
Pledy angielskie wełniane 12 do 25 zł.
Obuwie na lato płócienne, skórzane w wielkim wyborze dla dzieci, dam i mężczyzn — poleca:

MARCIN MÜLLER, we Lwowie, ulica Halicka 17.

MARYACELSKIE

Pigułki przeczyszczające

(pilulae laxantes mariaz.)

Wolne od szkodliwych składników, przyjemny pomocniczy środek przy nieregularnym stolcu, zatwardzeniu i z tąd wynikłych dolegliwościach, często daje rękojmię wielką względność, rozliczne używanie, jak również wielostronne lekarskie recepty bezpośrednie i łagodne działanie bez boleści i rżnięcia w brzuchu. Prawdziwość stwierdza pobocna marka ochranna. Cena pudełka 20 cent., zwój z 6 pudełek 1 złr. Z poprzedniem wysyłka należytości kosztuje wraz z bezpłatną przesyłką zwój złr. 1.20, 2 zwoje złr. 2.30, 3 zwoje złr. 3.25.

Aptekarz C. [illegible], Kromieryż (Morawa).

Składniki są wymienione.

Do nabycia w aptekach.

Bayera salicylowo-kauczukowy plaster,

niezrównany środek do usuwania bez bolu i niebezpieczeństwa

nagniotków i stwardnienia skóry,

1 koperta tego znakomitego plastru wraz z dokładnym opisem użycia kosztuje 30 ct., na prowincję 35 ct. ***za nadesłaniem należytości w markach.*** Zamówienia nadsyłać pod adresem: ***Apotheke „zum römischen Kaiser“ Wien, Stadt, Wollzeile 13, Hugo Bayer. We Lwowie w apt. P. Mikolascha.***

Rok 15-ty wychodzi od 1. lipca, co 1. i 15. każdego miesiąca na Górnym Śląsku pismo rolnicze:

„Postęp Rolniczy“.

Podaje najżywotniejsze kwestje z ekonomij politycznej, odnoszące się do **administracji wyższej, melioracji, płodozmianów, reform kredytu ziemskiego, rolnictwa, handlu i przemysłu.** Również o gospodarstwie **domowem i kobiecem.** — Podaje wszystko to, co może w obec dzisiejszych wymagań i warunków, zajmować inteligentnego i postępowego rolnika.

Cena kwartalna 2 zł.; półroczna 4 zł.

Adres: **Stanisław Przyniczyński, Bytom** (Beuthen O.-S.), Prusy.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademją medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficjalny francuzki, sankcjonowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie*, [illegible] *humory*, etc.) słabości, przeciw którym zwykle żelazo jest zupełnie bezskuteczne, w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHEE (*białych upławach*), w AMENORRHEE (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do pobudzania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszę pieczęć na srebrne i podpis naszniniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

AWIZO!

Niniejszem pozwalam sobie zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż mój

SKŁAD OBUWIA

we Lwowie



znacznie powiększyłem

a zarząd takowego spoczywać będzie odtąd w rękach p. **Leona Randa,** który filję moją we Lwowie urządził, a obznajomiony z wymaganiami Sz. P. T. Odbiorców, pod każdym względem zadowolić ich potrafi.

Polecając więc Szan. P. T. Publiczności moje

wyroby obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego na sezon wiosenny i letni

zapewniam, iż usilnem mojem staraniem będzie dostarczać towaru w najlepszej jakości po bajecznie niskich cenach.

Alfred Fränkel, skład obuwia mödlingskiego we Lwowie, ul. Hetmańska l. 12. 1259

Na Upominki z wystawy w Pradze!

Specjalnie na upominki dla uczestników zjazdu „Sokołów“ sporządzony

„Piernik Sokoli“

w eleganckiem pudełku z wizerunkiem Sokoła za 60 ct. jest do nabycia na wystawie pragskiej, Hala przysmaków, loża

Fabryki pierników L. CZYŃSKIEGO z Jarosławia.

SKŁAD KAWY

w najlepszym gatunku

Ceylon i Amerykańskiej

ARTURA KOSCICKIEGO

we Lwowie, Chorążczyzna 22

Ceny w miejscu:
1 kilo zł. 1·90 ct.
Na prowincji:
4½ kilo zł. 9·60 ct. franko. 1008



Najlepsza kawa palona

½ kl. zł. 1·20 ct.

⅛ kl. najlepsz. herbaty,
⅛ kl. najl. okruchów 50 ct.
1 butelka koniaku zł. 2.
1 butelka starki zł. 1.
1. butelka Coctail amer. zł. 1 do 2·50 ct.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają i każdy sam się przekonać może czy dostanie gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do jakości i smaku.** 1008

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

M. KLARFELD

we Lwowie

przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą. 1021



KUBIN, BRICH i KORZENIOWSKI

we Lwowie.

FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH

odznaczona zaszczytnie na Wystawach krajowych.

Kantor zamówień i wystawa **ulica Łukasińskiego l. 6.** (plac Castrum).

Polecają własne wyroby ogniotrwałe szamotowe **piece, kominki i kuchnie kaflowe** z gładkich lub wzorzystych kafli, w kolorze białym, porcelanowym, majolikowym, szamowym, perłowym, brunatnym lub zielonym. Okrycia ścian kaflami gładkiemi lub wzorkowanemi. Efektowne ozdoby ogrodowe do upiększenia klombów i alei ogrodowych, tudzież nagrobków. Ozdoby czyli ornamentyki terakotowe do budynków podług rysunku. Wyroby nasze równają się zupełnie wyrobom zagranicznym, gdyż pracując przez lat kilkanaście w pierwszorzędnych fabrykach zagranicznych, nabyliśmy wszechstronną praktykę w tymże zawodzie. **Wykonują się także wszelkie naprawy.**

Łaskawe zamówienia miejscowe i z prowincji uskuteczniają się najstaranniej, wzorowo i trwale, po cenach najumiarkowańszych. 1543



Główny skład i wyłączne zastępstwo dla całej Galicji

fabryki pługów, siewników

i innych narzędzi rolniczych

Rud. Sack, w Plagwitz pod Lipskiem

u S. A. Bubera Synów

we Lwowie, ulica Jagiellońska liczba 13.

(Lwów Impressa).

Warunki przyjęcia uczniów

do krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie na r. szkolny 1891|92, rozpoczynający się z d. 1. października 1891.

A. Kto chce wstąpić jako uczeń zwyczajny na trzyletni kurs nauki do krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, powinien:

1. Najdalej do 10. września 1891 zgłosić się osobiście lub pisemnie do Dyrekcji tejże szkoły we Lwowie i przedłożyć wiarogodne świadectwa, udowadniające, że kandydat:

a) ukończył **17-ty rok** życia,

b) ukończył **z dobrym postępem** czwartą klasę gimnazjalną, lub cztery klasy szkoły realnej,

c) odbył przynajmniej jednoroczną praktykę leśniczą pod kierunkiem egzaminowanego gospodarza lasowego,

d) jest zdrów i fizycznie dobrze rozwinięty.

2. W dniu przez Dyrekcję oznaczonym złożyć egzamin wstępny udowadniający, że kandydat posiada dostateczny zasób wiedzy z nauk przygotowawczych i jest w ogóle odpowiednio rozwinięty umysłowo, aby mógł należycie korzystać z nauk, wykładanych w szkole, do której przyjętym być pragnie. (Egzamin wstępny jest ustny i pisemny i obejmuje: język polski, matematykę, fizykę i geografję, tudzież nauki przyrodnicze, w zakresie, przepisanym dla czterech klas gimnazjalnych.

Kandydaci, którzy się wykażą świadectwem ukończenia z dobrym postępem **6-ciu klas gimnazjalnych** lub 6-ciu klas szkoły realnej, **uwolnieni będą od egzaminu wstępnego.**

B. Kandydaci, którzy ukończyli całe gimnazjum lub szkołę realną i złożyli egzamin dojrzałości przyjęci być mogą **bezpośrednio na II. rok** trzechletniego kursu nauki do krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, jeżeli przed komisją egzaminacyjną złożą w terminie oznaczonym egzamin wstępny, obejmujący: fizykę, chemię ogólną (nieorganiczną i organiczną), mineralogję i geologję, botanikę ogólną i zoologję ogólną w zakresie wykładowym na I. roku w krajowej szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie.

C. Chcący uczęszczać na wykłady tylko niektórych przedmiotów, przyjęty być może, jako „uczeń nadzwyczajny“, jeżeli się wykaże przed Dyrekcją dłuższą **praktyką** leśniczą, że z wykładów tych korzyść odniesie.

Po otrzymaniu zapewnienia przyjęcia, winien kandydat wpłacić do kasy Dyrekcji „taksę wpisową“ w kwocie 2 zł. w. a. na początku zaś każdego półrocza szkolnego po 5 zł. w. a. tytułem „czesnego“.

Bliższych wyjaśnień udziela na żądanie: 1553

Dyrekcja kraj. szkoły gospodar. lasowego we Lwowie.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.